

CZASY

Czasopismo Straży Celnej.

Nr. 7 i 8.

Działdowo (Pomorze) 16 maja 1925.

Rok I.

Oświata w Polsce.

„W dniu święta narodowego słyszycie okrzyki: niech żyje najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! W wyrazach tych streszczają się życzenia obywateli, ażeby Polska nie tylko żyła, ale i promieniowała nazewnątrz potęgą swojego zdrowia i kultury. Potęgę taką wytwarza powiększenie mózgów i serc obywateli przez dobre kształcenie ich w szkole i poza szkołą. Jest to obowiązkiem nie tylko rządu i samorządów. Do pomocy stanąć powinny towarzystwa oświatowe, opierające swoją działalność na dobrowolnej ofiarności. Na wszystkich polach trzeba rozwijać potęgę Polski pod przewodem światła nauki. Nie żałujcie więc ofiar na cele oświatowe. Sto krotnie zwróć się one w nowych zastępach oświeconych mężów i niewiast — dobrych obywateli.“ —

Te słowa poświęcił Pan Prezydent Rzeczypospolitej Towarzystwom oświatowym na dzień 3-go maja, pamiętą rocznicę konstytucji z 3 maja 1791. W słowach tych pomieścił Pan Prezydent swoje wielkie zrozumienie dla oświaty, tudzież określił, jak wielkie znaczenie posiada oświata powszechna dla potęgi i rozwoju państwa. Zgodnie z wezwaniem Pana Prezydenta każdy obywatel w Polsce powinien przyczyniać się do podniesienia oświaty narodowej. Nie powinien przytem składać całego ciężaru pracy oświatowej na państwo, bo w chwili obecnej potrzeby na tem polu są tak wielkie, że państwo bez pomocy obywateli nie może im podolać. Przyczyniły się do tego warunki polityczne, wśród jakich powstało państwo polskie.

Na ziemiach polskich, które do niedawna były pod zaborem pruskim, przymus szkolny, czyli obowiązek rodziców posyłania dzieci do szkoły, obowiązywał oddawna, więc wszyscy mieszkańcy przeszli przez szkołę. Niestety jednak była to szkoła, w której wszystkiego uczono po niemiecku (nawet przy nauce religii nie dopuszczano języka polskiego), tak iż z uczęszczania do szkoły nie odnieśli tej korzyści dla swego rozwoju umysłowego, jaką można odnieść w

szkole z ojczystym językiem wykładowym. Dopiero obecnie w Polsce niepodległej szkoły w Poznańskim i na Pomorzu zostały spolszczone: dzieci więc uczęszczające do nich, mogą się i rozwijać prawidłowo i nauczyć się dużo o przeszłości i terażniejszości Polski, a przede wszystkim kochać swą ojczyznę i pracować dla niej.

W b. zaborze austriackim przymus szkolny wprowadzono przed dwudziestu kilku laty; wśród starszego pokolenia procent analfabetów jest dość znaczny (analfabeta, to człowiek nie umiejący pisać ni czytać), wśród młodszych większość umie czytać i pisać. W szkołach tych uczono wszystkiego po polsku; obecnie naturalnie uczą tak samo.

W b. zaborze rosyjskim ilość szkół była zawsze zbyt mała, skutkiem czego więcej niż połowa ludności jest zupełnie nicoświecona. Ilość szkół wzrasta jednak bardzo szybko, gdyż w b. Królestwie Polskiem wszystkie warstwy społeczeństwa, zarówno w mieście, jak i na wsi rozumieją i odczuwają, jaka im się stała krzywda skutkiem zaniedbania oświaty przez poprzednie rządy rosyjskie starają się też jaknajprędzej dorównać pod tym względem innym częściom Polski i innym krajom. Zaraz na początku wojny po wyjściu Rosjan, zakładano dużo szkół i liczba ich wciąż wzrasta przy wydatnej pomocy rządu w niepodległej polsce, tak, iż obecnie liczba ich wzrosła pięciokrotnie w stosunku do tego, co było przed wojną. Złożono również kilkadziesiąt seminarjów nauczycielskich, które kształcą nowych nauczycieli. Najdalej za lat kilkanaście będzie więc w całej Polsce powszechne nauczanie.

Oprócz szkół polskich istnieją szkoły powszechne z językiem wykładowym rusińskim lub niemieckim, które zakładane są tam, gdzie istnieje co najmniej kilkadziesiąt dzieci, mówiących innym językiem. Polska bowiem nie naśladuje Niemców (ani też nie odpłaca im piątkiem za nadobne) i nie przesładuje żadnego języka. Oprócz szkół powszechnych, do których uczęszczać obowiązane są wszystkie dzieci przez lat siedem (od siódmego do czternastego roku życia), istnieją jeszcze inne szkoły; noszą one nazwy szkół zawodowych, średnich i wyższych.

Szkołami zawodowymi są te, które uczą specjalnie tych nauk i umiejętności, które szczególnie przydatne są w pewnym jakimś praktycznym zawodzie: należą więc tutaj szkoły rolnicze, ogrodnicze, rzemieślnicze (oddzielnie dla różnych rzemiosł), techniczne (budowlane i maszynowe), handlowe, wreszcie szkoły morskie (przygotowujące marynarzy). Najlepiej jest, gdy do szkoły zawodowej wstępuje ten, kto po skończeniu szkoły powszechnej popracował już parę lat pomacniczo w danym zawodzie. Nauka w szkołach zawodowych trwa zazwyczaj nie długo: niekiedy tylko rok, najwyżej zaś cztery lata. W Polsce istnieją wszystkie wymienione rodzaje szkół zawodowych, lecz jest ich zbyt mało: byłoby o wiele lepiej, gdyby część młodzieży uczęszczającej do gimnazjów, wstępowała do szkół zawodowych, przez co zwiększyłaby się ilość inteligentnych, polskich rzemieślników, kupców czy innych zawodowców. Najważniejszymi dla kraju są te zajęcia, w których się coś umiejętnie wytwarza, produkuje.

Szkoły średnie (gimnazja i szkoły realne) dla mężczyzn i dla kobiet są w Polsce bardzo liczne, znajdują się bowiem prawie w każdym mieście. Można powiedzieć, że liczba ich jest za duża w stosunku naprzykład do szkół zawodowych. Do szkół tych powinni wstępować tylko ci uczniowie, którzy mają dużo zdolności i zamiłowanie do nauki, do książek.

Szkoły wyższe, do których wstępuje się po ukończeniu szkoły średniej, obejmują: 1) Uniwersytety, w których ludzie kształcą się do tych zawodów, które wymagają uczoności np. profesorów, nauczycieli gimnazjalnych, duchownych, prawników, lekarzy itp.: uniwersytetów w Polsce jest sześć. W czasach przedwojennych były tylko dwa: w Krakowie i Lwowie, w Warszawie uniwersytet był rosyjski, w Poznaniu Niemcy wcale nie chcieli urządzić wyższej uczelni. 2) Politechniki przygotowujące dyplomowanych inżynierów: jest ich w Polsce dwie. 3) Inne szkoły wyższe, jak szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Akademia Sztuk Pięknych itd.

Nasza taktyka.

Ma armija swoją taktykę, mamy ją i my. Bez znajomości naczelných zasad służby nie mogliśmy spełniać naszych zadań. Taktykę Straży Celnej ustala projekt regulaminu i rozkazy Ministerstwa Skarbu i Dyrekcji Cel.

Inaczej patrzy na te sprawy funkcjonariusz wstępujący dopiero do służby, inaczej widzi i rozumie go doświadczony już i praktycznie wyszkolony strażnik. I ja opierając się na mojem skromnem doświadczeniu chciałbym dorzucić kilka uwag do tej sprawy:

Weźmy do ręki projekt regulaminu i otwórzmy na artykul 88. Czytajmy uważnie: „Przypisywaniu służby należy poświęcić wiele staranności i rozważli, ażeby jak najmniejszym nakładem sił osiągnąć jak najwydatniejsze wyniki.“ Zatrzymajmy się cokolwiek przy tym ustępie, bo zawiera on naczelną zasadę naszej taktyki. Jak najmniejszy nakład sił i jak najwydatniejsze wyniki. Wiadomo

że każdą pracę można wykonywać w różny sposób. Wiadomo, że zdolny przedsiębiorca potrafi wykonać z kilku ludźmi pracę, do której jego mniej zdolny konkurent potrzebuje kilkunastu. Na ostatniej wojnie widzieliśmy, że dobry dowódca z plutonem pokonywał kompanję lub nawet bataljon. Wiemy także i słyszymy często, że mała placówka złożona z tęgich pracowników ma przy tych samych warunkach wyniki kilka-krotnie większe niż placówka duża, ale złożona z marnych funkcjonariuszów. Na czemże to polega? Polega na tem, że kiedy jeden chce pracować i pracować skutecznie to drugi robi tylko tyle co musi, nie myśląc o celu, sposobie i rodzaju swej pracy. Ten drugi nie będzie nigdy dobrym przedsiębiorcą, dowódcą ani dobrym pracownikiem Straży Celnej. Nie będzie bo nie myśli. Myśleniem zaś nie jest bujanie po obłokach czy dumanie o niebieskich migdałach, ale zastanawianie się nad sobą i rozumne, świadome celu, kierowanie swemi czynnościami i wykonywana przez siebie praca.

Nasza służba w której się tak wiele, chodzi, przecież nie na chodzeniu polega. Nikt jeszcze przemysłnika nie wychodził. Trzeba go wyszukać by zaś wyszukać — trzeba myśleć. Nasza taktyka ma nas właściwie nauczyć wyszukiwania

Dalsze zasady taktyki Straży Celnej zawiera art. 47. Dwa razy wspomina ten artykuł o „mechanicznym“ pełnieniu służby. Mał tego. Przeciw „mechaniczności“ w służbie występuje rozp. Min. Skarbu z 31. I. 1925 L. D. C. 1320/25. Straszny to widać wróg Straży Celnej ta mechaniczność, kiedy ją tak z wszystkich stron biją.

Tak jest. Wróg i to wielki. Wróg nie tylko Straży Celnej, ale człowieka wogóle. Dlatego, że odczuwa myślę, a człowiek, który nie myśli przestaje być człowiekiem.

Jakże uniknąć mechaniczności. Łatwo, tylko trzeba chcieć. Postanowić sobie zastanawiać się nad każdą czynnością którą się wykonywa. Zadać sobie przed każdą czynnością pytanie? Co mam robić, w jakim celu, w jaki sposób i czy niema innego, lepszego sposobu.

Cóż za korzyść może mieć służba z takiego myślenia? Bardzo wielką. Weźmy przykład. Strażnik pełniąc służbę zauważył w lesie ślady, w postaci rozsypanych kilkunastu papierosów z granicznych. Zameldował o tem w myśl przepisów. I teraz jeżeli jest funkcjonariuszem pełniącym służbę mechanicznie — skończy na zameldowaniu. Inaczej postąpi strażnik myślący. Zastanowi się. Z przesiąknięcia papierosów wilgocią wykombinuje, że rozsypano je w nocy. Przypomni sobie, że przemysłnik (zwłaszcza także mechaniczny) lubi chodzić temi samemi drogami. Poprosi przodownika, by wyznaczył mu służbę w nocy z czatami na punkcie gdzie znalazł papierosy. Kierownik placówki niewątpliwie zarządzi zmianę. Popróbuje jeszcze drugą noc i trzecią, aż coś złapie lub przekona się, że stałego ruchu na tym punkcie niema.

Nie uda się — trudno. Postąpił sobie jak myślący człowiek i dobry strażnik.

Podaliśmy przykład wzięty z życia, bo ileż podobnych zdarzeń przeżywa się w Straży Celnej. Na umiejętnem wyzniesieniu drobnych szczegółów zależy nieraz b. wiele. Trzeba tylko umieć korzystać z podobnych wskazówek. Wiemy wszyscy, że wiele odkryć i wynalazków zawdzięczamy takim właśnie nic nieznaczącym na pozór szczegółom, odpowiednio wykorzystanym.

Trudno jednak coś zrobić jeżeli się nie chce. Bo są ludzie, którzy celowo i świadomie nie chcą nicz własnej korzyści, którzy dla chwilowej wygodę rezygnują, z nagród jakieby mogli uzyskać.

Zauważył na przykład strażnik ślady, domyśla się, że sprawa jest ważna, że kilku ludzi przechodziło. Myślałby kto, że nie znajdzie się ani jeden, któryby nie chciał skorzystał z okazji i coś przytrzymać. Tymczasem są i tacy. Nie tylko, że sam nie zainteresuje się sprawą, ale nawet nie wypełnia swego pierwszego obowiązku, nie zamelduje o śladach bo powiada „zaraz się zaczną protokoły, obławki, zasadzki, komisarz powie, że jednak ruch jest na granicy“. I nie. Kto chce może sobie przechodzić przez granicę, to taki pan swoje zadanie pojmuje w ten sposób, że uważa swój, obowiązek za spełniony, jeśli wchodzi kilka godzin i wpisze kontrolę. Nie gadać takiemu do sumienia, nie przekonywać go, bo to nie warto. On przestaje być człowiekiem, bo nie myśli, nie czuje i nie rozumie swoich obowiązków ludzkich, narodowych i służbowych. Mówi się o nim tylko dlatego, by odrażającym przykładem uchronić innych od upadku.

Każdy wyraz w regulaminie ma swoje wielkie znaczenie i można książki o nim pisać. Weźmy na przykład ślady. Dlaczego każą nam zwracać uwagę na ślady i dlaczego mamy donosić o śladach przelozonym, w jakim celu prowadzi się ewidencję śladów.

W naszej służbie ślady mają podwójne znaczenie: zasadnicze, t. zn. ślady po których możemy śledzić i wykryć przestępcę. Muszą to zatem być ślady widoczne, wyraźne na tyle by umożliwiły stanowcze stwierdzenie tożsamości przytrzymanego ze sprawcą śladów. Będą to zatem wyraźne i możliwie świeże ślady stóp, porzucone przedmioty lub części ubrania, odciski rąk, palców na szkle i gładkich przedmiotach i t. p. O tych śladach, które ważną rolę grają w służbie policji kryminalnej uczy obszernie kryminalistyka, czyli sztuka śledzenia przestępców. Pomówimy o tem jeszcze przy innej sposobności.

Drugie znaczenie śladów, nazwijmy je specjalne, bo dla nas jest szczególnie ważne, polega na tem, że nie idzie tu już o schwytanie sprawcy śladów, bo ślady mogą nie być zupełnie wyraźne i dokładne, n. p. ślady w trawie, zbożu, w lesie, ślady zmyte przez deszcz itp. chodzi natomiast o ustalenie, jakimi drogami odbywa się ruch przez granicę. Ten drugi rodzaj śladów ma na myśli rozporządzenie ministerjalne, nakazujące codzienne sprawdzanie śladów i prowadzenie ich ewidencji.

Trzeba wiedzieć, że już w naturze ludzkiej leży pewna słonność do chodzenia utartymi drogami. Przemysłik przechodzący granicę ma zazwyczaj swoją drogę, z której bez koniecznej potrzeby nie zbacza. Trudno mu się zresztą dziwić bo podczas ciemnej nocy (a w nocy głównie pracują przemytnicy) każde zbieżenie z drogi grozi zbłądzeniem. Straciwszy zaufanie do jednej drogi — przemysłik wybiera sobie inną i znowu tą tylko chodzi, aż go do niej znów coś zrazi.

Człowiek bezmyślny naturalnie nie to wszystko nie obchodzi. Myślący strażnik i tu w lot pojmie że przez odpowiednie wyzyskanie śladów można skutecznie zapobiedz przemytnictwu i spełni swój obowiązek składając odpowiednie doniesienie a wraz z pilnością sprawy podejmuje służbę dobrowolnie.

Niechaj tych kilka uwag wystarczą tymczasem. W tej sprawie będę chciał zabrać głos jeszcze. A może ktoś z doświadczonych kolegów zechce lepiej tę sprawę oświetlić — chętnie ustąpię przyznając się do własnej słabości.

Ochrona Celna granic w Niemczech.

Ochrona granicy niemieckiej podzielona jest między trzy niezależne od siebie służby: policję kryminalną, z uprawnieniami, jakie ta służba posiada w głębi kraju, policję polityczną, mającą za zadanie wywiad i kontrwywiad wojskowy i ogólny i wreszcie służbę celną. Nas interesuje przede wszystkim ta ostatnia służba i o niej chcemy kilka słów powiedzieć.

Jak wiadomo administracja celna w Niemczech była już przed wojną, podobnie jak w dawnej Austrii, złączona z administracją skarbową ogólną. Resztki tego systemu mieliśmy do niedawna w Polsce, a mianowicie w b. Galicji, gdzie przed utworzeniem Dyrekcji Celnej w Lwowie administracja celna i ochrona granic podlegały Izbie Skarbowej, a więc władzy skarbowej ogólnej, tak, że w jednej władzy II instancji spoczywało kierownictwo sprawami podatków bezpośrednich i pośrednich, akcyz i monopolów, tudzież sprawami celnymi i ochroną granicy.

Po wojnie Niemcy pozostały wierne temu systemowi. Organizacja władz skarbowych ogólnych została się prawie bez zmiany. Nowe warunki polityczne i konieczność zatrudnienia w służbie państwowej całej masy byłych wojskowych spowodowały, że rząd niemiecki nie naruszając istotnych podstaw starej organizacji ułożył i wydał nowe instrukcje, regulaminy i przepisy służbowe dla całej administracji celnej. Prace te ukończono ostatecznie w r. 1924. O tych nowych przepisach służbowych i drobnych zmianach organicznych, dotyczących niemieckiej służby granicznej chcemy powiedzieć kilka słów.

1. Naczelne zasady organizacji. Naczelną władzę w dziedzinie administracji celnej stanowi minister skarbu (der Reichsminister der Finanzen) III instancja. Ministrowi skarbu podlegają krajowe urzędy skarbowe (das Landesfinanzamt), będące władzami II instancji. Władzę celną I instancji wykonywują główne urzędy celne (das Hauptzollamt) Głównym urzędem celnym podlegają urzędy celne I, II, III, kl. (Zollamt I, II, III.) i niezależne od nich (urzędów celnych I, II, i III kl.) inspekcje celne. (Zollinspektionen). Służbę ochrony celnej granicy, odpowiadającą służbie polskiej Straży Celnej pełnią wymienione ostatnio inspekcje celne pod bezpośrednim nadzorem głównych urzędów celnych. Inspekcjom celnym podlegają t. zw. „Zollaufsichtsstellen“, odpowiadające dość dokładnie naszym placówkom. Na czele Inspekcji celnej stoi inspektor celny (Zollinspektor) albo starszy inspektor celny (Oberzollinspektor). Jak zobaczymy później funkcje niemieckiego inspektora celnego odpowiadają funkcjom polskiego kierownika komisariatu.

Znając podstawowe zasady organizacji niemieckich władz celnych zastanowimy się dokładniej nad służbą ochrony granicy, odpowiadającą służbie polskiej Straży Celnej. Organizacja niemiecka traktując łącznie całość czynności mających związek ze skarbem, czyni przecież pewne odróżnienie między poszczególnymi funkcjami należącymi do tej służby. Służbę celną dzieli na wewnętrzną i zewnętrzną (t. zw. Grenzaufsichtsdienst). Funkcjonariusze służby zewnętrznej to właśnie służba odpowiadająca naszej Straży Celnej. Urzędnicy służby zewnętrznej przechodzą po pewnym czasie do urzędów celnych. Czas służby zewnętrznej jednak nie jest obecnie ściśle określony i trwa nieraz przez szereg lat. Daje się to zauważyć zwłaszcza teraz, po wojnie, kiedy w służbie granicznej w Niemczech spotyka się nieraz ludzi starszych, bo liczących po 45 i 50 lat życia. Przeniesienia do służby wewnętrznej zarządzają główne urzędy celne.

2. Inspekcje celne. Cała granica niemiecka podzielona jest na odcinki Inspekcji Celnych. Te znowu dzielą się na placówki (Zollaufsichtsstellen. Określenia „placówki” używany dla uproszczenia i jaśniejszego przedstawienia sprawy). Na czele Inspekcji stoi inspektor celny. Jakież są jego obowiązki i uprawnienia?

Obowiązki inspektora celnego określa instrukcja służbowa dla inspektora celnego z r. 1924 (Dienst-anweisung für die Zollinspektionen). Obowiązki te idą w dwóch kierunkach: 1. służba graniczna, streszczająca się w kierowaniu i nadzorze podwładnych urzędników i 2. służba wewnętrzna, w urzędach celnych oddanych jego prowadzeniu i kontroli. Jak widać z powyższego przedstawienia sprawy niemiecki inspektor celny jest wyjątkiem od zasady, że funkcjonariusz służby zewnętrznej tylko wyjątkowo może być używany do służby wewnętrznej.

Obowiązki inspektora celnego w służbie granicznej określa instrukcja w sposób następujący:

§ 3 (1). Inspektor celny winien dbać o to, by podwładni mu urzędnicy stosowali się do przepisów służbowych.

(2). Przy zarządzaniu i wykonywaniu służby granicznej powinny być wykorzystane wszystkie siły będące w dyspozycji w sposób odpowiadający ich zdolnościom i potrzebom służby, przyczem baczyc należy w szczególności na to, by koszty administracyjne stały w odpowiednim stosunku do materialnego i ogólnego znaczenia celu służby granicznej. Służbę należy rozdzielać możliwie równomiernie między urzędników, bez przeciążania nią jednostek. Jaknajstaranniej jednak unikać należy wszelkiej jednostajności (mechaniczności), ponieważ przez żywą zmianę służby podnosi się chęć do służby u urzędników, a równocześnie utrzymuje się ludność w ciągłej niepewności co do sposobu użycia urzędników.

3. O należytem wykonywaniu służby, do której sam żywo ma się przykładać, powinien inspektor stale się przekonywać. Powinien przyczem wpływać na to, by urzędnicy wykonywali swe uprawnienia w granicach przepisów służbowych i nie wykraczali poza przepisy.

4. Ponadto ma na urzędników w szczególności granicznych wpływać w tym kierunku, by ci dla uzupełnienia swego wykształcenia dobrowolnie zatrudniali się w urzędach celnych, w czasie wolnym od służby.

5. Inspektor ma dbać o to, by książka rozporządzeń (Verordnungsbuch) na placówkach była porządnie prowadzona i by urzędnicy dokładnie zapoznawali się z treścią tej książki. Ma dokładać starań, by nieważne już rozporządzenia usuwano z książki lub przekreślano zaś w wypadku zmiany, by przy starym rozporządzeniu zrobiono odpowiednią uwagę, wskazującą na rozporządzenie nowe. Nie jest upoważniony do samodzielnego zarządzania wpisów do książki rozporządzeń; o ile podobne wpisy uważa za wskazane powinien zwrócić się do kierownika głównego urzędu celnego z odpowiednią propozycją.

6. Podczas dłuższych nieobecności w miejscu zamieszkania, powinien stosując się zresztą do bliższych wskazówek kierownika głównego urzędu celnego pozostawić na użytek przełożonych notatkę dokąd się udał i kiedy przewiduje powrót.

7. Troska o dobro podwładnych urzędników jest szczególniejszym obowiązkiem inspektora celnego. Powinien stale informować się o ich stosunkach osobistych i prowadzeniu się poza służbą. Dla każdego urzędnika powinno się prowadzić zapiski osobowe, robiąc w razie potrzeby użytek z aktów służbowych, na których obejrzenie może na prośbę zezwolić kierownik urzędu celnego.

To są ogólne obowiązki inspektora celnego, o ile chodzi o służbę graniczną. Szczegóły służby

granicznej normuje inny regulamin, o którym później będzie mowa. Tu nadmienić jeszcze wypada że uprawnienia niemieckiego inspektora celnego są naogół mniejsze niż naszego kierownika komisariatu. Obowiązki natomiast ma bardzo trudne, o ile się uwzględni wielką odpowiedzialność, wynikającą z nadzoru i prowadzenia urzędu celnego. Sprawy osobowe podwładnych funkcjonariuszów skupiają się w głównym urzędzie celnym. Główny urząd celny prowadzi opisy służbowe, udziela urlopów (inspektor tylko do trzech dni), przyjmuje, zaprzysięga, zwalnia funkcjonariuszów itd. Spełnia więc w stosunku do inspektora funkcje, które w Polsce powierzone są częściowo Dyrekcjom Cel. częściowo zaś Inspektoratom. Kary nakłada inspektor celny w myśl § 80 ogólnej pragmatyki urzędniczej niemieckiej (Reichsbeamten-gesetz). Osobnych przepisów dyscyplinarnych dla służby granicznej niema w Niemczech. Służbę pełni zasadniczo w mundurze i uzbrojony, może jednak w pewnych warunkach nosić ubranie cywilne.

W razie potrzeby może inspektorowi celnemu być przydzielony pomocnik, który ma całkowite prawa zastępstwa, o ile w poszczególnym wypadku władza przełożona inaczej nie postanowi.

Odcinek inspektoratu w razie potrzeby może być zmniejszony przez oddanie funkcji kontrolnych na części odcinka tzw. kierownikowi pododcinka.

3. (Placówki.) (Zollaufsichtsstellen). Jak już wspominaliśmy inspekcjom celnym podlegają placówki. Jakież są zadania placówek i jakie ich urządzenie? Reguluje tę sprawę regulamin z r. 1924 (Dienst-anweisung für die Zollaufsichtsstellen R. Bl. 24 S. 112/113). Przetłumaczmy dosłownie odpowiednie paragrafy:

§ 14. 1. Urzędnicy służby granicznej celnej podzieleni są na placówki, leżące wzdłuż granicy. Urzędnik konny tworzy przyczem placówkę dla siebie, nawet jeśli się znajduje w siedzibie placówki.

(2) Żadna z wymienionych wyżej placówek niema ściśle ograniczonego pola działania; przeciwnie, każda placówka powinna stać w jak najściślejszym związku z sąsiednimi placówkami, by w ten sposób przez współdziałanie osiągnąć ciągłość w ochronie granicy.

(3) Z każdej placówki obsadzonej przez większą ilość urzędników wyznacza naczelnik głównego urzędu celnego jednego urzędnika jako kierownika placówki (aufsichtsführender Beamter). Kierownik placówki ma pośredniczyć w korespondencji placówki z Inspektorem. Na jego ręce zatem powinni składać urzędnicy przydzieleni do placówki wszelkie doniesienia przeznaczone dla inspektora, o ile dotyczą spraw służbowych, lub spraw mających związek ze służbą, jak np. doniesienia o chorobie, prośby o urlop itp. Doniesienia otrzymane od urzędników placówki powinien kierownik placówki przedłożyć inspektorowi, po zaopatrzeniu ich swoim podpisem. Ponadto obowiązki jego określone są w §§ 15 do 28 jego zarządzeniem służbowym powinni być posłuszni wszyscy inni urzędnicy placówki.

(4) Powierzenie funkcji kierownika placówki jest wyróżnieniem (Auszeichnung), którego godnym musi się stale okazywać wyróżniony urzędnik. Wobec innych urzędników placówki powinien kierownik placówki zachować swój stosunek służbowy nie zapominając że są oni jego kolegami.

(5) Jeżeli z jakiegokolwiek powodu okaże się konieczność zmiany osoby kierownika placówki, urzędnik pozbawiony funkcji kierownika placówki niemoże mieć z tego tytułu żadnych roszczeń. O ile taka zmiana nie jest wynikiem niedokładności pozbawiony funkcji nie powinien żadną miarą uważać zmiany za degradację.

(6) Dla każdej placówki obsadzonej więcej niż dwoma urzędnikami wyznacza inspektor zastępcę.

kierownika placówki, który zastępuje kierownika w wypadkach przeszkód, jak choroba, urlop itd.

Jak widać zatem placówki niemieckie mają zadania prawie takie same co polskie. Zasadnicza różnica wyłania się dopiero w kierownictwie placówki. Podczas bowiem gdy u nas kierownik placówki jest przełożonym innych funkcjonariuszów, - u Niemców kierownik placówki niema funkcji przełożonego, jest natomiast organem pośredniczącym, któremu regulamin przyznaje wobec innych funkcjonariuszów stanowisko tylko starszego kolegi, nie dając mu żadnych uprawnień, prócz zastrzeżenia mu pewnego wpływu moralnego, który przecież głównie od samego kierownika placówki zależy. Wypadałoby się zastanowić, na czym opierają się te różnice organizacyjne u nas i w Niemczech.

Przyczyn jest kilka. A więc naprzód w Niemczech służba graniczna traktowana jest jako służba celna tylko, bez innych zadań, jako przygotowanie do służby skarbowej ogólnej. Z tej racji Niemcy nie widzą potrzeby ustalać dla swej służby granicznej, osobnej organizacji, stosując do niej jako zupełnie wystarczającą ogólną pragmatykę urzędniczą.

U nas inaczej. U nas służba graniczna jest służbą stałą, spełnianą przez większą ilość ludzi uzbrojonych. Służba nasza prócz zadań celnych ma jeszcze zadania inne, policyjne itd, co wpływa na to że będąc organizacją uzbrojoną, zamkniętą w sobie o celach specjalnych, innych niż cele ogółu urzędników musi podlegać osobnym przepisom. Daje temu wyraz uchwała Rady Ministrów z R. 1921 postanawiająca, że Straż Celna winna być zorganizowana i uzbrojona na sposób wojskowy. Widać to z osobnych przepisów dyscyplinarnych, ostatecznie zaś ujmie tę sprawę nowa ustawa o Straży Celnej. W naszej organizacji podobnie jak w policji, kierownik placówki musi mieć uprawnienia przełożonego. (C. D. N.)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

czystość mowy i ojców naszych.

Sporo już czasu upływa od chwili, kiedy odzyskaliśmy wolność naszej Ojczyzny, dzięki wysiłkom i poświęceniu ofiarnej walki pokoleń, a jednakże ze wstydem i żalem musimy przyznać, że przeszło wiekowa, niegodziwa praca naszych ciemniźcyeli, a w szczególności praca przeciwko wszystkiemu co polskie hakaty pruskiej, tak głęboko zakorzeniła się na polskich ziemiach, że z trudem przychodzi nam obecnie wyplenić to zło, które objawia się jeszcze bądźto przez naleciałości językowe, bądźto przez antagonizmy dzielnicowe, albo nawet w postaci odszczepieńców polskich.

W artykule tym chcieliśmy poświęcić parę słów zagadnieniom, w jaki sposób my funkcjonariusze straży celnej możemy oddać w tym kierunku Ojczyźnie pewne usługi.

Nasze stanowiska służbowe znajdują się na krańcowych rubieżach Rzeczypospolitej i tam właśnie zachodzi największa potrzeba skupienia sił i zakasania rękawów do prac tembardziej, że w tych miejscowościach brak jest obywateli którymby Państwo mogło powierzyć te obowiązki.

Nie liczne rzesze krzewicieli oświaty wyteżają wprawdzie swe siły, pracując jednak przynajszerszych chęciach i ofiarności postępuje żółtym krokiem i nie przynosi pożądanego wyników.

Szyfowa to praca, ale niema nad nią wdzięczniejszej i piękniejszej.

Należymy do armji funkcjonariuszów państwowych, na naszych więc barkach spoczywają obowiązki wspierania ich w tych dążeniach i trudach. Obowiązki te, jakkolwiek niemające nic wspólnego z naszą instrukcją służbową, możnaby śmiało zaliczyć do najważniejszych; niestety często zapomina się o nich i mało przykładają się do nich wagi.

Popieranie tej pracy rozpoczniemy od czyszczenia języka polskiego i rugowania z niego zapożyczonych wyrażeni, germanizmów rusycyzmów i innych.

Przykro naprawdę słuchać, jak towarzystwa, rodziny polskie w rozmowie posługują się językiem naszych odwiecznych wrogów. Najwyższy już czas, ażeby wreszcie zaprzestać tego i nauczyć się szanować i kochać swój język ojczysty.

Wszak język polski jest tak piękny i bogaty, że możemy w zupełności obejść się bez wyrażeni obcych i usług innego języka.

Postępowanie przeciwne można różnie osądzić, jużto jako brak uświadomienia, jużto jako niechęć, a najczęściej i najsprawiedliwiej jako lenistwo.

Otóż w takich i tym podobnych wypadkach należy rozwinąć działalność wpływając przede wszystkim przez unikanie rozmów w języku byłych zaborców, przez zachęcanie do nauki polskiego języka, przez poprawianie w błędach (a nie wyśmiewanie jak się to często dzieje) przez uświadamianie, przez wypożyczanie książek polskich i tak dalej.

Atoli same słowa nie wystarczają trzeba na poparcie ich i czynów. Powinniśmy wpięrcw sami świecić dobrym przykładem i pracować także nad sobą, a wówczas można się będzie spodziewać pomysłnych wyników także u innych.

Jeśli chodzi o język polski w urzędowaniu, kwestję tą reguluje ustawa o państw. służbie cywilnej z 17. II. 1922 (Dz. Ust. Nr. 21/22) która daje niektórym funkcjonariuszom państwowym czas i możność uczczenia się polskiego języka.

Małoby to było jednak, gdybyśmy się mieli uczyć poprawnego władania językiem polskim tylko dla godnego reprezentowania swego stanowiska służbowego; powinniśmy również dbać o to i odpowiednio wpłynąć, ażeby nasi najbliżsi otoczenie nauczyło się poprawnego języka polskiego. Swoje dzieci, powinniśmy tak wychowywać, ażeby zdolne były do krzewienia wpojęnych im zasad miłości ojczyzny i mowy ojczystej, wśród swoich młodocianych rówieśników, którym wszczepiono zasady fałszywe, wrogie polskości, lub które nie mają możności nauczania się tego od swoich rodziców. Nie są to drobnostki jakby przypuszczać można, a dowodem tego fakt, że prusacy tą metodą (oprócz wielu innych) uprawiali nieczyste dzieło germanizacji.

Wielu z funkcjonariuszów straży celnej ma możność działania przez uświadamianie, stykając się często z mieszkańcami pasa granicznego, którzy niezadowoleni są z wytworzenia się niedogodnych warunków granicznych z równoczesnym odzyskaniem wolności Polski.

Wiele dobrego możemy zdziałać i przysporzyć potęgi Państwu przez bojkotowanie sklepów i wyrobów tych właścicieli (różnych mniejszości narodowych) którzy nie są dohryni obywatelami lecz pasorzytami naszej Rzeczypospolitej; przez zakładanie i popieranie bibliotek, teatrów amatorskich i przez wspomaganie innych towarzystw kulturalno-oświatowych.

Jeśli chodzi o antagonizmy dzielnicowe to wiemy wszyscy bardzo dobrze, że są to intrygi, które zaborcy celowo siali pomiędzy dzielnicami, ażeby je stale różnić i podżegać jednych przeciwko drugim, a przez to niedopuszczyć do wzajemnego porozumienia się i współdziałania celem przywrócenia wolności Ojczyźnie. Dla przeprowadzenia tych dążeń rzę zaborców łożyły olbrzymie sumy. i

Dziś musimy bezwzględnie zaniechać antagonizmów i czuwać, gdyż nasi wrogowie wyteżonymi siłami pracują dniem i nocą, ażeby podtrzymać swoje dążenia przez właśnie i różnicę dzielnicowe, osłabić spójność państwa na wewnątrz i w ten sposób osłabić jego potęgę i odporność na zewnątrz.

W roku 1919, 1920 i 21 t. j. w pierwszych chwilach po otwarciu granic dzielnicowych, kiedy następowało wzajemne bliższe poznawanie się, odczuwaliśmy pewne różnice i stąd powstałe niezgody, które z biegiem czasu zacierają się i giną. Znalazły się na początku pewne elementy, napływające z jednolitych dzielnic do drugich, które swoim nieodpowiednim postępowaniem wywoływały wzburzenie i niechęć. Nie należy jednak sądzić ogółu według jednostki.

Dziś antagonizmy dzielnicowe powinny być w społeczeństwie polskim zupełnie wykluczone, a tembardziej wśród funkcjonariuszy państwowych. Powinna natomiast pozostać tylko szlachetna rywalizacja dla dobra i chwały naszej Rzeczypospolitej.

Jesteśmy dziećmi jednej tylko zjednoczonej Polski, niema zatem ani „galileuszów“ ani „kongresowiaków“ ani „poznaniaków“ i innych.

Jedną mamy Ojczyznę i jedna dla nas istnieje nazwa, jesteśmy wszyscy wolnymi obywatelami Polakami.

Hasłem naszym niechaj zatem będzie jedność i praca dla chwały i potęgi Najjasniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, przez walkę z antagonizmami dzielnicowymi, czyścimy brudy ojczyściego języka. K. F.

Jasieńczyk.

Moje noce na karpackiej granicy.

Co ty wiesz, zwykły śmiertelniku o nocach strażnika celnego na karpackiej granicy?

Czy możesz nawet wyobrazić sobie te z przeżyć nocnych wrażenia, które w pamięci strażnika zostają na zawsze, a z których wspaniale nieraz fragmenty, opowie ci z nich każdy, o ile go tylko umiętnie pociągniesz za język, bo z natury strażnik nie jest gadatliwy; zresztą, tak go już usposabiają miejscowe warunki i charakter służby.

Abyś wiedział, powiem ci, że najcudniejszą, choć najmniej drażniącą „maginację“, jest spokojna, księżycowo-gwiaździsta, a mroźna noc zimowa w Karpatach, kiedy idę w służbie po powierzchni zamarznętego śniegu, starając się stąpać powoli i cicho, jak pierwotny człowiek lub zwierzę leśny, który wyszukuje zdobyczy, a jednocześnie maskuje swoje ślady przed napaścią na niego. Tak! W zimie najłatwiej jest dojrzeć lub dojsć po śladach, tobie, lecz również najłatwiej wysledzić, i ciche.

Jednym słowem, odbywasz polowanie na grubego zwierza — gra warta świeczki, a stawką jest życie.

Idę ku szczytowi, po dość łagodnej pochyłości — mroźna cisza aż dzwoni w uszach, — góry zamarły w białej powłoce i wśród tej ciszy i martwoty zdaje się, że jest jedyny żyjący twór, który śmie sen górnarować.

Idę ku szczytowi. Przedemną, wkoło mnie, poza mną, tarczają nieruchomo ostre, jakby cukrowe kolumny — to oblepione śniegiem i szronem smereki i jodły — porusz je tylko, a natychmiast ukarzą cię nasypianiem szronu za kołnierz, — więc uważaj i szanuj spokojne ich trwanie.

Pomiędzy temi martwymi kolumnami, księżyc beczelnie bawi się w chowanego — układając na białych połaciach gór, cienie i półcienie, spokojnie i ciche, jak wszędzie wokoło.

Nagle, ciszę gór przerwało oddalone skomlenie psa, we wsi na dolinie, które przeszło następnie w monotonne, a żałosne wycie. — Widać gazda zapomniał wypuścić psisko na noc do chałupy, więc przemarzłszy — wyje — a może komuś na śmierć? Obejrzałem się. — W dobie szarego pasmienia, ciągnie się śpiąca wieś. — Pewnie psisko swoim wyciem w tej chwili niejednemu z mieszkańcami spokojny sen; — przesypany gazda podniesie się z ciepłego pieca, „karpatami“ w „gwarze“ Str. ży Celnej zwanego

wyjdzie w bicliznie i hośo na dwór, aby przepędzić psa, lub zawołać go do izby — już nawet zapewne to uczynił, gdyż pies przestał wyć. —

Tu przy tej polance, pod samym wierchem, na przeciw jaru wiodącego z zagranicy na naszą stronę, a kędy lubi chadzać „nasza zwierzyna“, mam czaty. Chcesz wiedzieć jak się urządzam? Otóż wybieram najcieńszy krzew jałowcu, strząsam delikatnie ze środkowej gałęzi szron, zginam gałąź i siadam na niej jak na sprężynowej poduszce, opierając się obcasami w śnieg, ażeby mieć swobodne stopy, i tak znakomicie ukryty i przystosowany, przeistaczając się cały w słuch oraz mając na każde zawołanie do usług oczy, odsiaduję swoje pół godziny lub więcej, co już odemnie, niestety, nie jest zależne. Wiemy wszyscy czem jest takie czatowanie w zasadzie, ale — trochę wrażeń... Jak wspomniałem, cały przeistoczyłem się w słuch, więc słyszę jak mi serce kołata i jak mi w kieszeni cyka zegarek — gdzieś w pobliżu spadł z szelestem śnieg z gałęzi — widocznie było jej za ciężko, więc nie wytrzymała... nie pozatem prócz ciszy... Minuty wloką się powoli — ja siedzę nieruchomo i czuję jak mi mróz od czasu do czasu puszcza po ciele swoje kłujące robaczki... W tem, od strony jaru, zaintrygował mnie podejrzany szelest to jakby ktoś nadchodził. — Chwytam lewą ręką za karabin, który miałem oparty na kolanach, prawą ręką pociechutku próbuję zamka, wyjętywszy wzrok i słuch, zamieram w oczekiwaniu. Szelest się powtórzył, — trzasła gałązka, posypał się śnieg i... z pod gęstwiny wyszedł na polanę przepyszny jeleni, po królewsku ukoronowany w swe rozłożyste rogi. — Takim przemytnikom wolno bezkarnie przekraczać granicę. Niechcąc płoszyć pięknego zwierzęcia, postanowiłem nie dać mu znać o swej obecności ani jednym ruchem i pełen miłego wrażenia obserwowałem, jak się mój jeleni zachowa; otóż, wyszedłszy na środek polany kiwnął kilka razy swą zgrabną głową jakby mnie na przywitanie, następnie, począł racicami rozgrzebywać śnieg widziałem był silny i praca ta szła mu nader zrećnie, księżyc oświetlał go od mej strony i pokazywał jemu takim, jakim jest właśnie, dzikie zwierzę na swobodzie u siebie, w swoim wielkim domu, kiedy nie podejrzewa żadnej napaści i czuje się panem sytuacji.

Naprawdę, jest to wspaniały widok dla ludzkiego oka i potem oglądanie takiego samego zwierzęcia w zwierzyńcu, lub ogrodzie zoologicznym, uwięzionego, nie może mieć urku.

Raptem i niespodziewanie huknął strzał, gdzieś w kierunku prawego, skrzydła granicy — to zaprzeczenie temu, że góry śpią — Jeleni drgnął, postąpił chwilę nieruchomo i śmignął w gęstwiny. Ja, też poderwałem się i pospieszyłem spełniać swój obowiązek.

Tragedja na granicy.

Opisywany wypadek zaszedł na szczycie nie u nas, a w Niemczech. Warunki wśród których zdarzenie nastąpiło są tak charakterystyczne dla życia granicznego, że każdy z zainteresowaniem przeczyta ciekawą a niezwykłą historję.

Sąd przysięgłych w Kempton, w Bawarji, rozpatrywał w dniach 16 i 17 maja 1923 sprawę 28 letniego urzędnika granicznego Jana Planka. Plank obwiniony był o zamordowanie kolegi, z którym zdawna żył w nieprzyjaźni. Zamordowanego znaleziono rano 18 lutego 1923 w stanie bezprzytomnym na granicy. Przeniesiony do najbliższego domu zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Ponieważ Plank miał tej nocy służbę wraz z zamordowanym,

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

wszystko przemawiało za tem, że on dopuścił się morderstwa. Nie pomogły przysięgi zaklinanie się na wszystko, że morderstwa dokonał przytrzymany przemytnik. Plank został uznany winnym i skazany na 8 lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

Sąd nie wziął także pod uwagę anonimowego listu który wskazywał na niejakiego Leopolda Knöpflera z Lustenau w Austrii (wypadek miał miejsce na granicy niemiecko - austriackiej), jako na sprawcę morderstwa.

Mimo wyroku sądu niemieckiego zajęła się sprawą morderstwa prokuratura austriacka, w miejscowości Feldkirch. Znalazła w końcu wieśniaka, który zeznał, że w nocy, w której morderstwo zostało popełnione zjawiał się w jego domu wymieniony w anonimie Knöpfler i powiedział, że zabił urzędnika granicznego. Zagroził mu jednak zemstą, na wypadek gdyby nie dochował tajemnicy. Wieśniak miał jednak inne powody milczenia jak się później okazało: był współnikiem przemytnika.

Niemieckie władze sądowe dowiedziawszy się o wyniku dochodzeń prokuratury austriackiej wznowiły dochodzenia. Idąc po śladach znalazły w końcu autora anonimów. I temu opowiadał Knöpfler o dokonanym morderstwie i ten jednak nie miał odwagi zeznać to przed sądem.

Zarządzono aresztowanie Knöpflera, znanego w okolicy przemytnika. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do morderstwa. Tragicznej nocy chciał przekroczyć wraz z przemytniczym towarem granicę niemiecko - austriacką. Przytrzymany przez dwóch urzędników szedł z nimi z obawy przed psem, którego mieli z sobą. W pewnej chwili wy dobył szybko rewolwer, który miał w kieszeni i dwoma strzałami zabił jednego urzędnika, poczem zbiegł do Austrii.

Zeznanie to zgadza się w zupełności z zeznaniem niesłusznie obwinionego Planka. Planka niezwłocznie zwolniono z więzienia, mordercę oddano pod sąd, gdzie z pewnością nie minie go zasłużona kara. —

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Krwawa walka Straży Celnej z bandami przemytników koni na Orawie Polskiej.

W dniu 20. IV. br. na podstawie posiadanych wiadomości przez kier. komis. Chyżne na Orawie polskiej — podkomisarza Doczkała, należącego do Inspektoratu Żywiec, o mającej być wymyconą większej ilości koni z Polski do Czechosłowacji, przez odcinek wspomnianego Komisariatu — tenże komisarz zarządził ściśłą obławę, na czele której stanął sam, kierując akcją. I rzeczywiście o godz. 23, 50 przemytnicy korzystając z ciemnej i ulewnej pory nocnej, wyruszyli w ilości 12 koni i tyluż osób z pobliskich lasów przed wsią, podsuwając się nadzwyczaj ostrożnie ku granicy. Jednakowoż taktyka zmyślnych przemytników została w lot pojęta, przez czatujących obok w krzakach strażników, którzy podjeżdżającym pozwolili się na odpowiednią odległość zbliżyć, by następnie ich wezwać do wstrzymania się. — Przemytnicy atoli spostrzegłszy po wezwaniu czatujących strażników niedając za wygraną ruszyli w pełnym galopie na nich, chcąc w ten sposób atakować i przedrzeć się przez miejsce dla nich zagrożone. — Tu jednak natrafili na bezwzględnie zimną krew i dzielną postawę 2-ech strażników, którzy mimo przeważającej liczby przemytników zareagowali, oddając szereg strzałów do szarżujących w galopie przemytników, zagrządzając im równocześnie drogę z niebezpieczeństwem własnego życia. Zelektryzowani energicz-

wystąpieniem strażników przemytnicy postanowili jednakowoż nie dać za wygraną, lecz rozbiwszy się z miejsca na dwie partje, okrążyli niebezpieczne miejsce, uderzając w zmienny punkt graniczny mniemając, iż wskutek oddanych przez pierwszą patrol strzałów, cała uwaga pełniących służbę na innych punktach strażników skierowaną będzie na miejsce poprzedniego zajścia. — Atoli pomylili się w swych przypuszczeniach, gdyż po przyjeździe w ostrzejszym jeszcze galopie do miejsca domniemania wolnego, spotkali się z bezwzględny powtórnym oporem będących tam patroli Str. Celnej, które nie zważając na rozważczonych w ostrym naporze przemytników oddali do nich na postrach szereg strzałów na które przemytnicy zareagowali, oddając wzajemnie do wstrzymujących ich strażników kilka strzałów z krótkiej broni, w rezultacie czego wywiązała się obopólna walka, która trwała blisko 3 godziny, a wskutek której został zabity jeden z jadących a znanych na Orawie przemytników nazwiskiem Jan Garbarz, osiedlony w Chyżnem, a pochodzący z Czechosłowacji.

Po zajściu wziętych na wszystko przemytnicy rozdzielili się na kilka poszczególnych grup z czego: 4 konie zostały przez Straż Celną przytrzymane, 3 uszły za granicę, 1 został wyśledzony, reszta zaś uciekła w głąb kraju. —

Podczas pościgu za uciekającymi przemytnikami został jeden ze strażników nazwiskiem Kołodziej ranny w obojczyk. Rannego natychmiast musiano odwieźć do szpitala powsz. w N. Targu.

O powyższym wypadku został natychmiast zawiadomiony będący na inspekcji podległych mu komisariatów Kier. Insp. Str. Cel. w Żywcu p. Inspektor L. Pytłasiński, który natychmiast po otrzymanej wiadomości o zajściu przybył na miejsce wypadku, wraz komisarzem Kier. Komis. Lipnica Wielka i Remiszewskim, przeprowadzając w asystencji Pol. Państw. w Jablonce oraz przedstawicielami władz administracyjnych energiczne dochodzenia, po których wydano dalsze zarządzenia.

Tyle o obecnym wypadku. — Wypadłoby jednak przy sposobności zobrazować pokrótce ciężkie warunki w jakich pełni służbę gran. Straż Celna na Orawie.

Już od roku 1922 t.j. od czasu objęcia granicy po b. baonach celnych Straż Celna w okręgu orawskim w nadzwyczaj mozolnej i niebezpiecznej służbie oraz wysiłkach tak wyższych przełożonych władz, jakoteż kierow. komis. z podległy mu funkcjonariuszami zdołała przy warunkach sprzyjających przemytnikom, jak niewprowadzenie na okręg orawski Rozp. Rady Obr. Państwa z r. 1920 we wspomnianym okręgu, zlikwidować szereg band przemytniczych jak n. p. Fiszera, Stieglitza, Janowiaka, Bandyki, Malca i wiele innych, którzy nieprzerwanie przez kilka lat organizowali szajki w różnych punktach granicznych Orawy, przeważnie w b. Komis. Jablonka, Chyżne i Wilów, wymycając masowo konie z Polski do Czechosłowacji, w rezultacie czego musieli przyciśnięci udowodnionymi przekroczeniami skarb. cel. — emigrować za granicę ewent. do więzienia. —

Zaznaczyć również wypada, iż od dłuższego czasu operujące w tut. okręgu szajki złodziejskie (: Bandyków, Bekaczy i innych :) wykradały gospodarzom w wielu wypadkach konie i różnorakie bydło, lecz i te po skutecznej a owocnej walce Straży Celnej, zostały zlikwidowane. —

Jak widać z powyższych faktów to zadanie Straży Celnej w obecnych warunkach jest b. ciężkie, co nie obniża jednakowoż energii poszczególnych funkcjonariuszy tak wyższych jak i niższych, którzy mimo wszystko nie ustają w swej owocnej pracy, lecz z całym młodym zapałem, poświęceniem, oraz zaparciem się siebie, pracują dalej, by w powierzonym im zadaniu nie ustać lecz wytrwać z pożytkiem dla Ojczyzny.

Z granicy wschodniej.

Delegat rządu w Wilnie, p. wojewoda Raczkiewicz w ten sposób określa stan rzeczy na kresach wschodnich w rozmowie z dziennikarzem z Kurjera Warszawskiego!

— Poprawia się! zaopiniował zwięźle p. wojewoda. — Mam na myśli nie tylko utrwalający się spokój i ustalające się bezpieczeństwo. Nastrój ludności coraz wyraźniej skłania się ku pracy pokojowej. Ludność pragnie do niej wrócić, oprócz znowu tylko na niej był swój i przyszłość. I gdyby nie wicherzenia czynników wywołanych, gdyby nie wiejący wciąż jeszcze nieprzerwanie wiatr od wschodu...

P. wojewoda wyczytał widocznie odpowiedź w oczach moich, gdyż skinąwszy głową, rzekł!

-- Tak tak... byłoby lepiej, znacznie lepiej i w tempie o wiele szybszym.

— A co do ochrony granicy? — spytałem.

— Ochrona wciąż jeszcze, niestety, musi być wzmacniana. Jestem zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkich represji — jakby to powiedzieć? — zbiorowych, rozciąganych na całe terytorjum burzliwe. Wystarczy moim zdaniem, gasić to tu, to ówdzie, bądź rozpalające się, bądź niedogaszzonego zarzewia. W ten sposób, powolniejszy, ale racjonalniejszy, zlikwiduje się, da Bóg, całą na pograniczu akcję przeciwpaństwową.

Decydujące atoli znaczenie dla tej ostatecznej likwidacji — mówił uprzejmie p. wojewoda dalej — mają zdaniem moim, warunki ekonomiczne. Wiem, i pan wie dobrze: trudne są niesłychanie. To też robi się nieustannie wysiłki dla ekonomicznego podniesienia strefy przygranicznej. Odbudowa idzie nieustannie pomyślnie; sprawność administracji staram się podwoić i potroić; reparable się drogi; przystąpił niebawem do budowania szkół rolniczych. Niemała przejmuję mnie otuchą pewność, że władzom rządowym przyjdą z dzielną pomocą samorządy miejscowe, — zwłaszcza po ulgach ze strony rządu doznanych. —

Korpus Ochrony Pogranicza.

Przeniesienie D-twa K. O. P. W wielkim tygodniu z rozkazu p. ministra spraw wewn. zostało przeniesione D-two K. O. P. z ulicy Franciszkańskiej 2 do gmachu M. S. Wew., Nowy Świat 69. Przeprowadzka nie wpłynęła zupełnie na tok urzędowania, które trwało normalnie i bez przerwy.

Święta w K. O. P. Święta Wielkanocne obchodziły oddziały K. O. P. na granicy uroczysto i według zasobów lokalnych, urządzały święcone w strażnicach i obwodach. W wielu okolicach pomogła do uświetnienia uroczystości miejscowa ludność, składając dla żołnierzy upominki w naturze, jak np. mąkę, jaja, masło, mięso itp. przyczem przedstawiciele społeczeństwa brali udział w dzieleniu się jajem święconym. Charakterystyczne dla stosunków poleskich jest, że w wielu miejscowościach biedna miejscowa ludność przybyła składać życzenia dla polskich żołnierzy na ręce miejscowych dowódców, przynosząc skromne upominki. Nadzwyczajne wrażenie na chłopach poleskich robiło zaproszenie ich do wspólnego stołu wielkanocnego.

Napady na strażnice K. O. P. Dnia 13 i 15 bm. zaszły wypadki, które świadczą o agresywności sowieckiej organizacji dywersyjnej a jednocześnie o zdenerwowaniu organów kierowniczych tej akcji. W tych dniach mianowicie kilka razy usiłowały bandy przybyłe z zagranicy urządzić napady nocne na strażnice K. O. P. na poleskim odcinku granicy. Napastnicy nie nie zdziaławszy zostali odparci za granicę. Jest to pierwszy wypadek napadu na obiekty wojskowe.

Z obcych granic.

Niemcy. Na granicy niemiecko-holenderskiej uprawia się od dłuższego czasu przemytnictwo kawy do Niemiec, któremu władze niemieckie mimo największych wysiłków i ciągłego wzmacniania obsady granicy dotąd nie mogą skutecznie zapobiedz. Obok kawy przemycane się wielkie ilości wyrobów tytoniowych. I tak urzędnicy niemieckiej granicznej stacji Kohlscheid obok Akwizgranu przytrzymali niedawno w pobliskim tunelu kolejowym szajkę przemytników złożoną z 12 ludzi, między którymi był między innymi jeden obywatel rosyjski. Przemycnikom odebrano 352 kilogramy kawy, kilkanaście kilogramów kakao, przeszło 100 kg tytoniu i kilkanaście tysięcy papierosów.

Komisariat celny graniczny (Grenzzollkomisarjat) w Berlinie skonfiskował w ostatnim czasie 23 dywany perskie i przechowywał je tymczasowo w swoich składach. Pewnego dnia w komisariacie zjawia się posłaniec z pismem na formularzu głównego urzędu celnego z odpowiednim nagłówkiem. Pismo adresowane było do znanego adwokata berlińskiego i zawierało rozstrzygnięcie, że zakwestjonowane dywany zostały zwolnione i mogą być odebrane. Podpisany był wyższy urzędnik wspomianej władzy celnej. Komisariat nie miał żadnych podejrzeń i bez trudności wydał dywany. Posłaniec załadował dywany na samochód i pojechał z nimi na jeden z dworców berlińskich, gdzie miał go oczekiwać nieznanym właściciel dywanów. Szoferowi jednak nie podobało się zbyt długie oczekiwanie i wczął z posłańcem awanturę, która zwróciła uwagę przechodzących przypadkiem urzędników policji kryminalnej. Szofera i posłańca zabrano do prezydium policji wraz z dywanami. Policja zwróciła się do adwokata przyczem wykazało się, że podpis jest fałszowany. Dywany zwrócono do komisariatu, sprawy fałszerstwa i oszustwa jednak, nie zdulano ująć.

Finlandja. Jak wiadomo istnieje w Finlandji, podobnie jak w Ameryce i Norwegji bezwzględny zakaz spożywania alkoholu w jakiegokolwiek postaci. Zakaz ten jednak nie odstrasza amatorów cudownego płynu od ryzykownych wysiłków zaopatrzenia się w alkohol, czego dowodzi statystyka przyłrzymanego i skonfiskowanego spirytusu. I tak w roku ubiegłym skonfiskowano 515,000 litrów spirytusu, czyli o 15,000 l. więcej niż w roku 1923. Lepiej cokolwiek dzieje się w Norwegji, gdzie skonfiskowano w tym roku tylko 250,000 l. na 504,000 w r. 1923. Dostarczaniem alkoholu do tych krajów na drodze nielegalnej trudnią się naturalnie Niemcy. Jak obliczają przemycane do Finlandji i Norwegji rocznie około 5 milionów litrów spirytusu a więc po kilka litrów na mieszkańca. Niema to jak wstrzemięźliwość!

Włochy. Urzędnik celny włoski znalazł na statku „Canadio“, w porcie Bari worek przemycanej kawy. Zamykając worek w myśl przepisów pieczęcią lakową upuścił płonąca zapalną. Od ognia zajęła się rozlana na pokładzie oliwa i statek wiozący naftę momentalnie stanął w płomieniach. Ponieważ palący się okręt groził innym statkom stojącym w porcie, musiano go zatopić strzałami artyleryjskimi.

Ameryka. Pomysłowi Amerykanie chwytają się wszelkich możliwych sposobów dla zwalczania przemytnictwa alkoholowego. Ostatnio zastosowano do tego celu balony. Mają one obserwować flotę przemytniczą, robić dokładne zdjęcia okrętów przemytniczych i w ten sposób umożliwić statkom straży celnej ich wyłapanie.

Litwa. Litewska straż graniczna, czatująca na przemytników alkoholu użyła broni do samochodu, o którym sądziła, że wiezie kontrabandę. W samochodzie jechał dyrektor banku gospodarczego w Kłajpedzie wraz z rodziną. Ofiarą strzałów padła żona dyrektora i szofer. Oboje zostali zabici, Dyrektor wyszedł bez szwanku.

Francja. Przemysłnictwo kokainy i innych chemikalijów z Niemiec nie ustaje, mimo surowych i dotkliwych kar na przemytników. Przemycaną kokainę zbywa się pokątnie w Paryżu i miastach portowych po wysokich cenach, po domieszaniu bezwartościowych dodatków, n. p. sody. Jest to dowodem że straszny nałóg znajduje coraz więcej zwolenników.

Jasieńczyk.

W wiosenny wieczór.

Na strunach gitary mej
Położ swa lekką rękę
I zagraj piosnkę —
Niech tony miękkie
Popłyną falą, hen w dolinie
Do snu kołyszą cichą wioskę!
Wtórując dźwiękom piosnki twojej,
Niech szumią listki na drzewinie...

Patrz! Zorza gaśnie w ciemni chmur —
W mętach nocy zginął czarny bór,
Tam za nim słońce sple zmęczone...
Więc cicho, cicho, bardzo cicho
Dotykaj strun gitary mej —
Melodji dźwięki przytłumione
Niech szoptem płyną w nocy tej...
Więc graj mi cicho bardzo cicho!...

Lecz kiedy słowik pieśń wieczorną
Zanuci w krzewach wonnych bzów,
Ty przestań grać i dłoń twoje
Daj ucałować ustom, mym
I pozwól, bym
Położył je na serce moje,
A kiedy schylę głowę korną,
Zagraj mi znów...

Zagraj mi znów
i wiedz na duszę
W światy nieznanych, cichych snów,
W niebnym ukolysz ją błękitnie,
Złożywszy w puchu snej mgły,
I niechaj gorzkie moje lzy
Wiosennym wiatrem z ocz wysuszę,
Niechaj zapomnę czem jest życie!...

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Szlakiem zielonej granicy.

„Rzeczpospolita“ Nr. 128 z b. r., informowana jak widać z treści artykułu, z dobrego źródła, w ten sposób charakteryzuje obecne stosunki na granicy:

Przemysłnictwo staje się u nas procederem zgoła nieintraatnym. Świadczy o tem fakt znacznego przereźdzenia się szeregów zawodowych przemytników.

Przed wojną całe kompleksy wsi pasa pogranicznego uprawiały ten proceder, który przy odrobinie ryzyka i pewnej przedsiębiorczości, dawał znaczne zyski. Na przemytników patrzono wówczas inaczej. Mało kogo interesował fakt zwalczania przemysłnictwa przez władze moskiewskie czy austriackie.

Dziś przemytnik — to przestępca. Uboży bowiem własny swój kraj i podrywa rodzimy przemysł czy handel. Ścigają więc go władze mając po swojej stronie gros uświadomionego społeczeństwa.

Ryzyko jest większe, odpowiedzialność surowsza.

Ujawnienie kontrabandy, prócz konfiskaty towaru i kary, wynoszącej 5-krotne cło, pociąga za sobą groźbę wysiedlenia z pasa pogranicznego, co spowodować może ruinę całej gospodarki. Nie jest to więc świetny interes:

Jeszcze gorzej dla przemytnika przedstawia się sprawa z wymytem, czyli z nielegalnem przerzucaniem towaru poza granice państwa, zwłaszcza środków spożywczych i koni.

Ze względu na drożyznę krajowych produktów spożywczych, wymyt taki jest wyjątkowo niepopularny. Tu już przemytnikowi grozi „wsypa“ na każdym kroku. W poczuciu bowiem solidaryzmu społecznego do placówek straży celnej wpływają już zawczasu doniesienia, gdzie i jakie ilości towaru będą wymycane — co, rzecz prosta, znacznie ułatwia przychwycenie.

Doniedawna wymyt najchętniej uprawiano na odcinku granicy rosyjskiej. Dziś Korpus Ochrony Pogranicza znacznie sparaliżował tam akcję przemytników. Również odcinek mławski naszej granicy przejawia dużo ruchliwości w tym względzie.

Do najbardziej czułych ośrodków przemytu zaliczają się u nas odcinek mławski, Górny Śląsk, Orawa, rumuński pas pograniczny.

Tytoń, koronki, jedwab, taśmy, galony, brokatele — idą tu w znacznych ilościach. Wyjątkową więc czujność muszą tu przejawiać posterunki straży celnej.

Objuczeni przemytnicy starają się przekraczać granicę całymi partjami. Często są uzbrojeni i występują do walki, co zazwyczaj kończy się ich porażką. Są mściwi. Świeżo na odcinku powiatu częstochowskiego został dokonany mord z zasadki na osobach komisarza straży celnej ś. p. Gumińskiego i konnego strażnika ś. p. Zielińskiego. Podłożem mordu była zemsta za zwalczanie przemysłnictwa.

Organizacja przemysłnictwa sięga swemi mackami daleko poza pas pograniczny. Zazwyczaj bazy przemysłnictwa znajdują się w wielkich ośrodkach tranzytowych, skąd w drobniejszych partjach dowożone są towary na umówione punkty w pasach pogranicznych. Tu z kolei zgłaszają się przemytnicy.

Są to zazwyczaj ludzie odważni, wytrzymali, silni, zdrowi. Chodzą lekko ubrani. Mają specjalnie spreparowane plecaki, zależnie od „specjalności“. Inaczej bowiem przemycą się jedwab, który z obawy przed szelestem, przemytnicy wiążą jaknajzwarciej i, jeszcze inaczej prasują tytoń, którym nakształt watówki obkładają sobie plecy. Ręce zazwyczaj mają wolne od jakichkolwiek ładunków; w ten sposób zyskują wiele na ruchliwości.

Tak objuczeni przemytnicy, po zbliżeniu do granicy, zapadają w zarośla i oczekują na sprzyjający moment.

Często starają się przy pomocy jakiegoś nowego fortelu, wyprowadzić w pole strażnika. Przy większych, bardziej odpowiedzialnych przemytach — dokonują wiele wysiłku, w celu odciągnięcia posterunku, bądź zmylenia czujności tegoż. Najczęściej wysuwają wtedy partję z mało znacznym przemylem, którą z góry poświęcają na „wspę“. Odsloniwszy w ten sposób dany odcinek graniczny, usiłują go przejść.

Znają się na takiej do wsi doświadczeni strażnicy celni i z kolei oni mają zasadkę. Wówczas zostają nakryty cały przemysł, przy czem funkcjonariuszom niewątpliwy zysk w postaci dan. Ładź 75 proc, wartości przemytu, zależnie od intensywności wysiłku.

Ostatniemi czasy — przemytnicy przechodzą granicę większe partje przemysłników.

Na niektórych odcinkach dziś już to jest wręcz niemożliwe. Świadczyłoby to dodatkowo o organizacji straży celnej i jej funkcjonariuszach.

Należy więc życzyć, by instytucja ta, której twórcą jest dzisiejszy dyrektor parlamentu cel, świetny znawca stosunków celnych i niezmordowany organizator inż. Dzierżgowski, rozwijała się dalej tak pomysłnie, a małowczko, to i w tej dziedzinie dojdziemy do doskonałości.

Polacy, gdy czego pragną, są nieczłównami w pracy i wszysko potrafią. —

Uroczystość udekorowania strażników Dyrekcji Cel Mysłowice krzyżami zasługi.

3 maj br. oprócz święta narodowego był poniekąd także świętem Straży Celnej na obszarze Dyrekcji Cel Mysłowice. W dniu tym bowiem zostali udekorowani krzyżami zasługi dwaj strażnicy celni: str. Plewnia i st. str. Śliwa. Pierwszy — za to, że pełniąc służbę nocną na szosie Glinica-Ciasnau i spotkawszy 2 mężczyzn i jedną kobietę, usiłujących przekroczyć nielegalnie granicę z Polski do Niemiec, zawezwał ich do zatrzymania się, w odpowiedzi na co mężczyźni odpowiedzieli strzałami z browningów. Ciężko ranny w piersi strażnik Plewnia ostrzeliwał się z karabinu, czem zaalarmował sąsiedni posterunek, a ten ostatni zaś zaalarmował placówkę niemiecką, która ujęła zbrodniarzy. Jak się następnie okazało, zbrodniarze ci byli poszukiwani przez sądy polskie za szereg napadów bandyckich oraz fałszowanie pieniędzy.

St. strażnik Śliwa otrzymał krzyż za to, że będąc na posterunku przy kasie i magazynach Dyrekcji Cel i zauważywszy trzech bandytów, którzy usiłowali wtargnąć do gmachu Dyrekcji, rzuciwszy uprzednio przez okno bombę, nie ulękł się tego i począł strzelać do bandytów z karabinu, na co ci również odpowiadali strzałami.

Szczęście jednak sprzyjało o st. str. Śliwie, któremu bandyci przestrelili czapkę oraz mundur w miejscu około serca, nie zadrasnąwszy nawet w obu wypadkach skóry. Na wszechłą strzelaninę przybyła policja która następnie schwytywała bandytów.

Aktu udekorowania dokonał osobiście Pan Wojewoda Bilski podczas mszy polowej z racji uroczystości 3 maja na boisku przy placu Kosciuszki w Katowicach.

Podczas aktu dekorowania oddziały woj. kowe i policyjne prezentowały broń.

W uroczystościach również przyjmowały udział pieszy i konny oddział Straży Celnej, naturalnie z bronią w rękę.

Oddziały Straży Celnej otrzymały honorowe miejsca po lewej stronie ołtarza.

Dekorowani stanęli na prawym skrzydle oddziału pieszego na dwa kroki naprzód.

Dokonując dekoracji Pan Wojewoda w serdecznych słowach przemówił do dekorowanych, poczem podał im rękę.

W defiladzie za wojskiem i policją defilowały oddziały pieszy i konny Straży Celnej.

Dziarska postawa pieszych i konnych oraz malowniczy zaserwiony kolor straży, nie widzianej dotąd w zwartej masie w Katowicach, budziły wielkie zainteresowanie i pochwały dla sprawności oddziałów nie tylko ze strony Pana Wojewody i jego otoczenia, a także i przedstawicieli wojska, z panem i generałem Horoszkiewiczem na czele, ale cała ta nawet publiczność, nie wyłączając Niemców.

Oddziałem pieszym dowodził podkomisarz Foks, a konnym nadkomisarz Gruszka.

Z niemieckich pism w Katowicach na ichlubniej odezwał się o oddziałach straży i wojska „Kurjer“, który jednak nie jest zbyt przychylny dla Polaków.

Ostatnia usługa.

Nawiązując do notatki umieszczonej w naszym czasopiśmie „Ziarno“ Nr. 3 z dn. 9. IV. 1925 r. Nr. 6 „Śmieć na posterunku dwóch Komisarzy“ spominając o...

W nocy z dnia 1. na 2 kwietnia br. powracał z Inspektoratu Straży Celnej Praszce nasz p. podkom. Gumiński Stefan, kierownik Komisarjatu „Kamińsko“ wraz ze str. Nr. 1138 Zielińskim Józefem, kierownikiem Oddziału konnego tut. Kom. Zieliński który iechał jako eskorta, gdyż wspomniany s. p. podkom. Gumiński wioził pobory służbowe na m-c kwiecień br. dla funkcjonariuszów komisarjatu oraz inne kwoty na ogólną sumę około 6500 zł. Dnia 1. IV. br. przed północą wyjechał furmanką prowadzoną przez gosp. Pietrzaka Wojciecha z Kluczną z miasteczka Krzepice, pow. częstochowski gdzie był postój i popas koni na drogę wiodącą do siedziby Komisarjatu „Kamińsko“. Po przejechaniu wsi Kuków, o godz. 1 za tąże wsią, wyskoczyło skrytych za drzewem dwóch zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, doskakując do furmanki. — Pierwszymi strzałami położyli na śmierć eskortującego str. Zielińskiego Józefa, potem dali kilka strzałów do podkom. Gumińskiego. Jednakże utkwiła w brzuchu, jednakże ciężko ranny zdołał jeszcze zeskoczyć z wozu, poczem po kilku krokach padł. Bandyci myśląc że pkom. G. nie żyje poczęli odjeżdżać w stronę wsi Janiki, lecz G. zaczął wołać śmiertelnym głosem do gospodarza „Pietrzaku nie odjeżdżaj!“ Wtedy jeden z opryszków podbiegł do leżącego pkom. G. i oddał jeszcze jeden strzał w głowę. Strzał był śmiertelny. O wypadku jaki spotkał wyżej wymienionych dowiedzieliśmy się dn. 2 bm. o godz. 7. Przd. Beszta-Borowski Marcin wraz z żoną s. p. podkom. Gumińskiego udali się natychmiast na miejsce wypadku. Mord był straszny i zuchwały. Energiczne śledztwo do tej pory bez rezultatu. Zwłoki s. p. podk. Gumińskiego, liczącego 28 lat na żądanie żony w dn. 2 kwietnia odwieziono do m. Częstochowy i tam w dn. 4 kwietnia br. odbył się pogrzeb zamordowanego. Dowództwo 27 pp. w Częstochowie odkomenderowało orkiestrę wojskową, zaś Komenda Policji Państwowej pow. Częstochowskiego kompanię honorową (zmarły był porucznikiem rezerwy.)

Udział w pogrzebie wzięli p. St. Inspektor Straży Celnej Dyrekcji Warszawskiej Cz. Remiszewski, delegat Ministerstwa Skarbu, p. Inspektor J. Kozakiewicz z Praszki, kom. Leśniak, kierownik sąsiedniego kom. „Podłęże szlacheckie“, podkom. Gawroński, kier. kom., „Jelonki“ kom. Krywieńczyk z Dyrekcji Mysłowice, — czterech ostatnich nieśli trumnę ze zwłokami zamordowanego z mieszkania do karawanu, z tego ostatniego do kościoła, gdzie przy zwłokach na katafalku wśród zieleni kwiatów i wieńców zostały odprawione modły żałobne. Z kościoła do samej bramy cmentarnej zwłoki wzięzione były w oszklonym karawanie. Od bramy zaś niesiono zwłoki do ciemnego grobu, gdzie za chwilę miała swym ciężarem ziemia pokryć zmarłego. Prócz wyżej wymienionych wzięli udział p. starosta częstochowski Kühn, p. st. komisarz Pol. Państw. Kuczyński, delegacja strażników Komisarjatu „Kamińsko“ i publiczność.

S. p. podkom. Gumiński od czasu objęcia kierownictwa powierzonego mu Komisarjatu t. j. od dnia 1 VII. 1924 r. wykazywał dużo energii w tępieniu przemyślnictwa i swą nieustraszoną pracą zachęcał swoich podwładnych do gorliwego spełniania obowiązków służbowych.

Odszedł najukochańszy nasz kierownik, lecz zawsze wśród nas pozostanie pamięć nie-starta.

Pogrzeb zaś s. p. st. nr. 1138 Zielińskiego Józefa, lat 26, odbył się we wsi Przystajń w dniu 3 bm. Udział w pogrzebie wzięli p. zast. Inspektora z Praszki kom. Koszykiewicz, p. podkom. Koto-wicz z kom. „Podłęże Szlacheckie“, (który podczas

nabożeństwa żałobnego w kościele wykonał pieśń żałobną: „O Panie co losy ludzkości“ Moniuszki, zast. kier. kom. naszego przód. Beszta-Borowski, oddział honorowy Straży Celnej. Prócz wyżej wymienionych, wzięli udział: komendant Pol. Państw. st. kom. Kuczyński i kilkunastu funkcjonariuszów Pol. Państw. oraz publiczność.

Po nabożeństwie wyruszył komdukt pogrzebowy z kościoła na cmentarz, prowadzony przez ks. Zora, miejscowego proboszcza i ks. Ogłazę, wikariusza przy udziale orkiestry Straży Ogniowej. Trumnę ze zwłokami nieśli koledzy. Po odprawieniu modłów żałobnych Oddział Straży Celnej sprezentował broń, poczem ks. Zor wypowiedział w gorących słowach mowę, zaczynając od słów „Kochany Józiu“.

Niech mu lekka ziemia będzie.

Jednocześnie nadmienić muszę, że przy poborach za m-c maj br. złożyliśmy się na pomnik, który postawiony będzie ś. p. podkom. Gumińskiemu i str. Zielińskiemu w rodzaju kamienia granicznego.

B. Jachulski, St. Strażnik
Kierownik Placówki „Kluczno“.

Rozmaitości

Orkisz rosjaninem.

Astronom obserwatorium krakowskiego, p. Orkisz, odkrył niedawno nową komętę, której centralna stacja astronomiczna w Kopenhadze nadała nazwę komety Orkisz.

Oczywiście, wiadomość o tem odkryciu uczonego polskiego rozeszła się po świecie, niektóre jednak dzienniki, zwłaszcza francuskie i niemieckie, czerpiące wiadomości tego rodzaju z drugiej ręki, zrobiły astronomę naszego rosjaninem. A taki np. „Neues Wiener Journal“ przytacza przy tej sposobności inne zasługi naukowe astronomów rosyjskich.

Jak widać, świat nie prędko jeszcze nauczy się, że istnieją też uczeni polscy. Wszak niedawno dzienniki niemieckie pisały także o Curie-Skłodowskiej, jako o rosjance!

Poszukiwacz skarbów.

W Ameryce ukarano ostatnio młodego człowieka, który wybił swemu koledze dwa zęby, uderzając go w twarz. Uniewinniał się w ten sposób, że spoliczkowany był mu dłużny pewną kwotę pieniężną. Ponieważ dług w terminie nie zwrócił — krewki wierzyciel postanowił zaspokoić swą pretensję złotymi zębami dłużnika. Sąd jednak nie miał wyrozumienia dla tego sposobu likwidowania zobowiązań i poszukiwacza skarbów w cudzej jamie ustnej wpakował do kozy.

Próby wskrzeszania zmarłych.

Umysł ludzki nie może pogodzić się ze śmiercią. Od wieków już próbowali uczeni budzić zmarłych, co jednak jak dotąd nie dało wyników. Metody odmładzania ludzi stosowane przez uczonego Steinacha i Woronowa, są niczem innym, jak próbami uczynienia człowieka nieśmiertelnym.

Ciekawy eksperyment wykonało niedawno dwóch chirurgów włoskich w Neapolu na zwłokach samobójcy, który chwilę przedtem skonał na sznurze. Użyli do tego celu adrealinu, t. j. środka, który przyspiesza

obieg krwi i silnie podnieca działalność serca. Wobecności wielkiej ilości lekarzy i studentów wstrzyknięto zmarłemu dawkę adrealinu i równocześnie rozpoczęto masaż serca i pompowanie tlenu. Po kilku minutach naprężonego oczekiwania drgnienie szarpnęło trupem wisielca, powieki drgnęły i westchnienie wydarło się z ust napół otwartych. Już się zdawało, że udało się ziszczyć marzenie wieków, był to jednak moment tylko. Oznaki śmierci powróciły, zwłoki ostygły i śmierć zapanowała nad ciałem nieszczęśliwego, który odebrał sobie życie i któremu to życie daremnie starano się przywrócić. —

Kobiety szpiegami.

Były szef policji angielskiej sir Basil Tompson, który w czasie wielkiej wojny organizował angielsko-francuską służbę wywiadowczą, ogłasza swoje wspomnienia w piśmie „Sunday News“. W wspomnieniach tych znajdujemy interesujące szczegóły o jawajskiej łancerce Mata Harri, która została schwytana przez Francuzów na szpiegostwie i rozstrzelaną.

Mata Harri, której prawdziwe nazwisko było Gertruda Zeller, mieszkała w pierwszym roku wojny w Madrycie, gdzie wiedziano, że jest kucharką niemieckiego attache wojskowego. Pewnego dnia przybył do portu Falimouth parowiec holenderski, który w porcie został skrupulatnie przeszukany przez władze angielskie, wiedziano bowiem, że Holandia jest ośrodkiem niemieckiej służby szpiegowskiej. Wśród pasażerów znajdowała się Mata Harri mająca paszport na nazwisko Gertrudy Benedix. Wydała się ona podejrzana angielskiej policji i sprowadzono ją do Londynu.

Basil Tompson, który wówczas Matę Harri przesłuchiwał, nazywa ją najsprytniejszą, najzręczniejszą z pośród szpiegów, którymi posługiwali się Niemcy. Umiała wyprowadzić w pole nawet tak rutynowanego człowieka, jakim był Tompson.

Jakkolwiek nie była już młodą, wywieriała na otoczenie nieprzeparty urok. Poprosiła, aby jej pozwolono rozmówić się w cztery oczy z szefem policji i wyznała mu że jest istotnie szpiegiem, ale na służbie francuskiej. Umiała tak opętać Tompsona, że uwierzył jej, i przestrzegał nawet aby unikała spotkań ze szpiegami niemieckimi. W cztery tygodnie potem Mata Harri została schwytana na granicy francusko-hispańskiej i wobec niezbitych dowodów szpiegostwa na rzecz Niemiec, rozstrzelana.

Drugim szpiegiem niemieckim, o którym opowiada Tompson, jest czterdziestopięcioletnia Holenderka de Boursionville.

Dnia 14 października 1915 r. został nadany na poczcie londyńskiej list adresowany do panny Fallström w Sztokholmie. Urzędnikom na cenzurze wydał się list podejrzanym. Otwarto go, a przy chemicznym badaniu okazało się, że zawiera on ważne wiadomości wojskowe, pisane atramentem pozornie niewidocznym. W ślad za tym listem schwytano i inne pod tym samym adresem i władze nie miały żadnej wątpliwości, że wysyłająca je jest szpiegiem niemieckim. Zwrócono się do rządu telegraficznie, gdzie okazało się, że pod adresem panny Fallström wysyłane były depesze, a nadająca je podała nazwisko Ewy de Boursionville. Odszukanie tej która listy, i depesze wysyłała nie nasuwało już żadnych trudności. Jeden z urzędników policyjnych sprowadził się do pensjonatu w którym mieszkała Ewa de Boursionville zaczął jej nadskakiwać i wkradł się w jej łaski. Jednego dnia opowiedział jej w wielkiej tajemnicy, że Anglicy wynaleźli nowy środek eksplodujący. W dwadzieścia cztery godzin później nadano na poczcie list do panny Fallström, w którym chemicznym atramentem podana była

wiadomość o nowym wynalazku. Ewę de Boursionville skazano na śmierć, w drodze łaski zamieniono jednak karę na dożywotnie więzienie. Po zawarciu pokoju odzyskała wolność i powróciła do Holandji.

Tresowane kury.

Francuski profesor Claparede dowiódł swoim słuchaczom na przykładzie, jak wiele można dokazać umiejętnością i systematyczną tresurą. Pokazał między innymi tresowaną kurę, którą nauczono jeść smakowite ziarno tylko o ile zostało rozsypane na czerwonym papierze, nie ruszy natomiast pożywienia podanego jej na papierze żółtym lub niebieskim. O tem że kury rozróżniają kolory przekonano się podobno dawniej Prof. Claparede chudziło jedynie o wykazanie nadzwyczajnej siły tresury.

Przegląd wypadków politycznych.

Polska. Dzień 3 maja, 134 rocznicę Konstytucji 3 maja obchodzono w całej Polsce nader uroczystie. W myśl życzeń Pana Prezydenta dzień 3 maja ma być odłagd dniem radości i wesela. Szczególnie uroczystie święciła pamiątkę narodową Warszawa, stolica państwa. Do uświetnienia uroczystości przyczyniło się przedewszystkiem wojsko.

Pod Starogardem na Pomorzu dokonali niewykryci sprawcy zbrodniczego zamachu na niemiecki pociąg, przechodzący tranzytem przez terytorjum polskie. Zamachu dokonano przez rozkręcenie i przełożenie szyn. Pociąg się wykołoił, przyczem około 30 osób poniosło śmierć, wiele zaś zostało rannych. Istnieją przypuszczenia, że zamachu dokonano z pobudek politycznych. Sprawcami mogą być albo komuniści, albo zbrodniarze działający z poręką rządu niemieckiego, starającego się w jaknajgorszym świetle przedstawić przed światem stan bezpieczeństwa na polskich kolejach. Za wykrycie sprawców wyznaczyły władze wysoką nagrodę.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili w wypadku zginął jeden funkcjonariusz Straży Celnej drugi zaś uległ ciężkiemu okaleczeniu. Obaj należeli do Inspektoratu Chojnice i pełnili służbę konwojentów pociągów tranzytowych.

Kolegów z Inspektoratu Chojnice prosi Redakcja o podanie bliższych szczegółów.

Zamiana miejsc służbowych.

St. str. Piaskowski Bolesław, — Inspektorat Działdowo Komisarjat Rybno, placówka Wądzyn Dyrekcja Poznańska, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Inspektoratu Działdowo wzgl. Inspektoratów Dyrekcji Poznańskiej, z powodu zamiaru wstąpienia w związek małżeński.

Adres: St. str. celny Piaskowski Bolesław Wądzynek, pow. działdowski, poczta Gralewo (woj. Pomorskie.)

Strażnik Gnacy Antoni, Inspektorat Działdowo, Komisarjat Uzdowo, placówka Sękowo, (Dyrekcja Poznańska) pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Dyrekcji Poznańskiej.

Ogłoszenie wnoszę tylko dlatego, ponieważ mam zamiar wejść w związek małżeński, a moja narzeczona zamieszkuje w obrębie tutejszego Komisarjatu. (Z mej strony pomieszkanie zapewnione.)

Zgłoszenie: Gnacy Antoni, Placówka Straży Celnej Sękowo, poczta Uzdowo. pow. Działdowo.

Humor.

Organy Straży Celnej.

Str. Dudek: W Policji jednak wesolej niż u nas —

Str. Mądral: Czemu?

Str. D. No — mają swoją orkiestrę... a my co?

Str. M. Prawda orkiestry nie ma, ale mamy organy.

Str. D. Co ty mówisz — gdzie?

Str. M. Gdzie, to ja niewiem, ale czytałem o działalności organów Straży Celnej.

Kwiat

Nieporozumienie.

W kom. Działdowo — na placówkach, zostało zaprowadzone oświetlenie elektryczne. — Po odebraniu poleceń, przod. O. odkłada 20 zł. na stronę.

Zona pyta: „Na co te pieniądze?”

To — na elementa.

Co za alimenta? — gadaj — bo inaczej-zaraz robię wniosek o rozwód.

Kwiat.

Dwaj spekulanci spotykają się po dłuższem niewidzeniu.

— Czem teraz handlujesz, Moryc? — pyta Leon.

— Fabrykuję bardzo delikatne konserwy mięsne ze słowików.

— To mały interes. Ileż bowiem można wyprodukować dziennie?

— Jakto mały? Fabrykuję 200 puszek dziennie.

— Skąd ty Moryc, bierzesz tyle słowików?

— Mieszam, trochę mieszam z innym mięsem.

— Z jakim mięsem?

— Z końskim.

— A w jakim stosunku?

— No, tak pół na pół...

— Jak to pół na pół?

— No, jeden słowik, jeden koń, jeden słowik, jeden koń...

Odpowiedzi redakcji.

P. Zen-Tel — Łamigłówki zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Prosimy o dalsze.

P. Kruk — Sprawę omówimy w najbliższym numerze.

p. Ch. W. — Wiersz umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

p. K. J. Nadesłany wierszyk świadczy o wysokim uczuciu patriotycznym. Umieścić w Czatach niestety nie możemy, bo Straż Celna jako służba państwowa nie może zabierać głosu w sprawach ogólnopolitycznych.

Od Wydawnictwa.

Ze skruchą przyznaje się wydawnictwo do winy popełnionej przez pewną niepunktualność w wysyłaniu pisma swym czytelnikom. Wierzymy jednak, że szanowni abonenci nasi uwzględnią trudne warunki wśród jakich Czaty wychodzą i będą wyrozumiali na pewno drobne nierówności, zdarzające się w wielkich nawet pismach. „Każdy początek jest trudny“, to też wydawnictwo wierzy niezłomnie, że po pokonaniu początkowych trudności pismo nasze przy odpowiedniej pomocy i poparciu czytelników w krótko już nie będzie miało powodów do usprawiedliwiania się i przepraszania swych abonentów. Tymczasem raz jeszcze prosimy o wyrozumiałość i poparcie. Niech każdy funkcjonariusz Straży Celnej, będzie abonentem Czaty, dając w ten sposób dowód wysokiego poczucia jedności i zwartości służby. Niech każdy pierwszy dzień w miesiącu będzie dniem propagandy na rzecz własnego pisma. —
Wydawnictwo.

Rozporządzenia Ministerstwa Skarbu

Nr. D C/1153/V/25 z dnia 11 maja 1925.

MUZJUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Wyniki działalności Straży Celnej za marzec 1925.

Nazwa siedziby Dyrekcji Cel.	Ilość Inspektoratów	Przytrzymano osób na nielegalnym przekroczeniu granicy z towarem lub bez	Przechwycono przemytu wzgl. wymytn na łączną sumę w zł	Ważniejsze przedmioty	
				Przemytu	Wymytu
Warszawa	3	1238	10440,66	Tytoń, koronki, tkanina bawełniana, cukier, kawa, jedwab, satyna, materiał na bieliznę, łyżki aluminiowe duże i małe, noże, widelce, ubrania męskie, harmonjum, spirytus, denatur, ekspeler.	4 konie, bydło, nierogacizna
Poznań	9	1135	19862,83	cygara, papierosy, tytoń, walec do tarcia gliny, pas do maszyn, wirówka, rower, broń z nabojami, szkło, zamki i okucia na drzwi, cukier, wyroby wódczane dewocjonalja (Różańce).	cielę, jaja, mięso, masło, wyrby z mięsa
Mysłowice	3	696	37967,38	tytoń, maggi, obuwie, sacharyna, lekarstwo, puder, koronki, ubrania, jedwab, dywan perski, kosmetyki, sól, wyroby dziane, firanki, tkaniny, czekolada, wózek, krawaty jedwabne.	2 konie, 1 krowa.
Lwów	8	276	20936,10	tytoń, spirytus, ziarnka dyni, wino i likier srebrne monety, drzewo opałowe, towary spożywcze, galanteryjne, tekstylne, torby, papierowe, 1 koń, skóra, czółna.	tytoń, 13 koni
Wilno	1	23	430,68	spirytus denaturowany, sól kuchenna, krople Hoffmana.	/

Z poszczególnych Inspektoratów największą wartość przytrzymanego przemytu (wymytn) dały Inspektoraty Tarnowskie-Góry (13712,65zł, i 516 osób) i Rybnik (13700,40 zł, i 175 osób). Największą ilość osób usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę, przytrzymał Inspektorat Praszka (1198 osób).

Za Ministra Skarbu,
(—) Dzierzgowski,
Dyrektor Departamentu Cel.

Ministerstwo Skarbu Warszawa, dn. 27. 3. 1925 r.
Departament Odpis.

Nr. DC/442/V/25
Wzajemne oddawanie ukłonu
przez funkc. Straży Celnej
i Policji Państwowej.

Do Dyrekcji Cel w Warszawie

Wilnie, Poznaniu, Mysłowicach, Lwowie,
Centralnej Szkoły Straży Celnej w Górze Kalwarji.

W interesie dobra służby Ministerstwo Skarbu po porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych nakłada na ogół funkcjonariuszów Straży Celnej obowiązek oddawania funkcjonariuszom Policji Państwowej przepisowego ukłonu przy każdym spotkaniu zarówno w służbie, jak i poza służbą.

W szczególności obowiązany jest każdy funkcjonariusz Straży Celnej (tak wyższy jak i niższy) w razie spotkania funkcjonariusza Policji Państwowej starszego od niego stopniem służbowym, oddać temu ostatniemu, przepisowy ukłon, w razie zaś spotkania się funkcjonariuszów Straży Celnej i Policji Państwowej równych stopniem służbowym winni oni pozdrawiać się równocześnie.

Rozporządzenie powyższe poleca Ministerstwo Skarbu ogłosić w najbliższym Rozkazie służbowym.

Nadmienia się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydaje jednocześnie rozporządzenie nakładające analogiczny obowiązek na funkcjonariuszów Policji Państwowej.

za Ministra Skarbu
(—) Dzierzgowski
Dyrektor Departamentu Cel.

Ministerstwo Skarbu Warszawa, dn. 28. 4. 1925 r.
Departament Odpis.

L. DC/1090/V/25 r.
W sprawie wzajemnego oddawania
ukłonu przez funkc. Straży Celnej
i Policji Państwowej.

Do Dyrekcji Cel w Warszawie
Wilno
Poznaniu
Mysłowicach
Lwowie

Centralna Szkoła Straży Celnej w Górze Kalwarji

W związku z rozporządzeniem z dn. 27. 3. rb. Nr. DC/442/V/25 r., Ministerstwo Skarbu, wyjaśnia, że obowiązek pozdrawiania funkcjonariuszy Policji Państwowej przez funkcjonariuszy Straży Celnej należy na odcinkach granicznych na których nie był on już dawniej stosowany na podstawie wzajemnego porozumienia wprowadzić w życie dopiero z chwilą, kiedy analogiczne zarządzenie otrzymają organy Policji Państwowej od swej Głównej Komendy.

O wydaniu wspomnianego zarządzenia Organom Policji Państwowej winien kierownik każdego Inspektoratu poinformować się w najbliższej powiatowej komendzie Policji Państwowej i wówczas wydać odpowiedni rozkaz Straży Celnej.

Za Ministra Skarbu
(—) Dzierzgowski,
Dyrektor Departamentu Cel.

Ustawa

z dnia 26 września 1922 r.

o przyznawaniu nagród za zwalczanie przemysłstwa.

(Dokonczenie.)

7) Przedkładając Ministerstwu Skarbu sprawozdania w wypadkach art. 11 ust. 1 względnie 2 nie należy dołączać do sprawozdań tych ani odnośnego protokołu karnego (doniesienia ani wogóle żadnych innych aktów, gdyż wstrzymywałoby to niepotrzebnie rozstrzygnięcie sprawy samej, względnie skierowanie jej do właściwego rozstrzygnięcia. Należy raczej donieść Ministerstwu Skarbu, czy i do której władzy sprawę już skierowano, a tej znów władzy przesłać drugi wyciąg z protokołu, względnie zawiadomić ją o ostatecznej decyzji Ministerstwa co do przyznania nagrody z wyraźnym powołaniem się na przepis art. 12 rzezonego rozporządzenia oraz z prośbą o dołączenie do aktów odnośnej sprawy karnej. Wyciągi te przedkłada się do każdej sprawy osobnym pismem nawet w tych wypadkach gdy dwie lub więcej spraw traktowane były na tem samym posiedzeniu Komisji i objęto je jednym protokołem. Wyciągi te zawierać mają, obok nagłówka protokołu tylko część, dotyczącą danej sprawy, nie zaś akże to, co dotyczy innych spraw, na tem samym posiedzeniu Komisji traktowanych.

8) Ministerstwo Skarbu nie zarządziło nakładu druku na sporządzanie tych protokółów, przeciwnie jest Ministerstwo zdania, że nie jest pożądane sporządzanie tych protokółów na drukach, gdyż nie każda sprawa wymaga jednakowo dużo wolnego miejsca do wypełnienia odnośnych dat, a druk oszczędziłby zaledwie wypisywania krótkich tytułów poszczególnych rubryk; oszczędność pisania byłaby więc, mimo użycia druku, minimalną.

9) Członków Komisji nie mianuje się (par. 10 ust. 2 rozp. wykon.), lecz od razu zaprasza się na posiedzenia osoby, uprawnione w myśl ustawy do brania w nich udziału; tworzy się więc Komisje te dorywczo od wypadku do wypadku ilekroć są sprawy, z których nagrody mają być przyznane.

10) Panowie Przewodniczący Komisji zwracać winni szczególniejszą uwagę na wynagrodzenie donosicieli, o ile zachodzą warunki, ustanowione w art. 2 (część druga), oraz w art. 4 ustawy.

11) Zauważono, że niektóre Urzędy celne w wypadkach przyznawania nagrody więcej osobom z jednej i tej samej sprawy, wypłacają każdej z tych osób po 250.000 mk. bez uprzedniego uzyskania pozwolenia Ministerstwa Skarbu — jest to niezgodne z ustawą wedle bowiem wyraźnego postanowienia art. 11 ust. 1 wolno wpłacić od razu tylko łącznie wszystkim obdarowanym kwotę 250.000 mk. którą w takim razie wypłacić im należy w tem samym stosunku, w jakim Komisja rozdzieliła pomiędzy nich ogólną sumę przyznanych nagród.

12) Ustęp 2 art. 11 ustawy tłumaczony być winien w ten sposób, że przewodniczący Komisji wstrzymać może wykonanie uchwały Komisji także w wypadkach, gdy przyznana przez Komisję łączna suma nagród kwoty 250.000 mk. nie przekracza, a to wtedy mianowicie, gdy on ma wątpliwość, czy nagroda może być wogóle przyznana albo, czy towar nie oszacowano za wysoko.

Dla tego w sprawozdaniach, przedkładanych Ministerstwu, należy zawsze zaznaczyć wyraźnie, czy sprawę przedkłada się li tylko dlatego, że łączna suma nagród przekracza sumę 250.000 mk. (art. 11 ust. 1) czy też również dlatego, że przewodniczący Komisji ma wątpliwości co do słuszności przyznania nagrody, lub co do wysokości oszacowania towaru (art. 11 ust. 2).

W końcu poleca się Panom Naczelnikom Urzędów celnych, by na powyższe wyjaśnienia zwracali uwagę członkom Komisji przy każdej nadarzonej sposobności.

Za Ministra Skarbu:
(—) Dr Głowacki.
Dyrektor Departamentu.

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Rozporządzenie Ministra Skarbu

z dnia 12 marca 1925 r.

(Dz. U. Rz. P. 35 z 7. 4. 1925.)

o przywozie tytoniu z zagranicy.

Na podstawie postanowień art. 8, 9 i 62 ustawy z dnia 1 czerwca 1922 r. o monopole tytoniowym (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 409) zarządza się co następuje:

§ 1. Zezwolenia na przywóz (sprowadzanie) tytoniu z zagranicy przez osoby prywatne wydaje według swego uznania Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Podania o zezwolenie na sprowadzenie tytoniu z zagranicy mają być wnoszone do władzy skarbowej I instancji, właściwej dla miejsca zamieszkania osoby ubiegającej się o zezwolenie, która przesyła je bezpośrednio Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego ze swoją opinią.

W podaniu należy oznaczyć dokładnie:

- 1) ilość tytoniu, jaka ma być przywieziona (sprowadzona)
- 2) gatunek tytoniu względnie rodzaj wyrobów tytoniowych;
- 3) źródło nabycia;
- 4) cel dla którego sprowadzony tytoń ma być użyty;
- 5) urząd celny przez który tytoń ma być wprowadzony na obszar Rzeczypospolitej.

§ 2. Wyroby tytoniowe przywożone (sprowadzone) z zagranicy muszą się znajdować w oryginalnych opakowaniach fabrycznych,

Postanowienie to nie odnosi się do wyrobów tytoniowych nie przekraczających wagi 1 kg, netto, które podróżni przekraczający granicę celną, przewożą ze sobą.

§ 3. Od tytoniu przywiezionego (sprowadzonego) z zagranicy przez osoby prywatne pobierana będzie należność monopolowa w następującej wysokości:

- 1) od tytoniu w liściach i wiązkach z lodygami lub bez; lodyg tytoniowych odpadków, miału, po 10 zł. za 1 kg. netto;
- 2) od tabaki do zażywania po 5 zł. za 1 kg. netto;
- 3) od tytoniu grubo krajanego do fajek, tytoniu w krążkach i zwitkach 18 zł. za 1 kg. netto;
- 4) od cygar i cygaretek (tytoniu krajanego zwijanego w liście tytoniowe) po 250 zł. za 1 kg. netto;
- 5) od tytoniu cienko krajanego do papierosów po 75 zł. za 1 kg. netto;
- 6) od papierosów po 75 zł. za 1 kg. netto.

§ 4 Wyroby tytoniowe przywiezione (sprowadzone) z zagranicy przez osoby prywatne, o ile wyroby te podlegają opłacie należności monopolowej, urzędy celne zaopatrywać będą w nalepki monopolowe, stwierdzające prawidłowe wprowadzenie tych wyrobów na obszar Rzeczypospolitej i uiszczenie od nich należności monopolowej.

Nalepki te naklejane będą na poszczególnych opakowaniach bezpośrednich w sposób, uniemożliwiający otwarcie opakowania bez uszkodzenia nalepki.

§ 5. Nalepki monopolowe zawierać będą:

- 1) godło Rzeczypospolitej;
- 2) napis „Polski Monopol Tytoniowy opłata od zagranicznych wyrobów tytoniowych“.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:

W. Grabski.

(Dz. Urz. Ministerstwa Skarbu Nr. 9 z 1923 r. poz. 225.)

W sprawie przyznawania nagród za przytrzymanie osób przekraczających granicę poza ustanowionymi urzędowo punktami przejścia

Do Dyrekcji Cel w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Mysłowicach, Lwowie oraz wszystkich urzędów celnych.

Na zapytanie jednego z urzędów celnych Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że przyznawanie nagród na podstawie art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 26 września 1922, Dz. Ust. Nr 104, poz. 950, za przytrzymanie osób, przekraczających granicę poza ustanowionymi urzędowo punktami przejścia bez towaru względnie z towarem, niepodlegającym ani też zakazowi przywozu, wywozu lub przewozu (par. 1 ust. 3 rozporz. wykonaw, Dz. Ust. Nr. 104, poz. 968), należy nie do Ministerstwa Skarbu, lecz do tych samych Komisji, które przyznają nagrody w innych wypadkach (nagrody procentowe). Pod zawartem w rzeczonym artykule określeniem „w wyjątkowych wypadkach“ rozumieć należy takie wypadki, gdzie nielegalne przekroczenie granicy grozi Państwu szkodą czy to ze względów politycznych, czy też z innych jakichś względów, co w protokóle narad Komisji winno być każdorazowo uzasadnione.

Przyznanie takiej nagrody (od 2.000 - 15.000 mk.) nie zależy od tego czy strona złożyła grzywnę lub, czy wogóle uległa za czyn swój karze (art. 5 rzecz. ustawy), to jednak złożenie grzywny wolno uważać jako jeden z powodów, przemawiających za przyznaniem nagrody.

Za Ministra Skarbu:

(—) Dzierżowski.

Dyrektor Departamentu Cel.

Konwencja Międzynarodowa.

dotycząca ruchu samochodowego.

(Dz. Ust. R. P. Nr. 86 poz. 668 z 1923)

zatwierdzona ustawą z dn. 26-go września 1922 r.

(Dz. U. R. P. Nr, 85, poz. 762).

Podpisani pełnomocnicy poniżej wyszczególnionych Rządów, zebrani w Paryżu dn. 5 do 11 X. 1909 r. na Konferencji, mającej na celu ułatwienie w miarę możliwości międzynarodowego ruchu samochodowego, zawarli następującą Konwencję:

Artykuł pierwszy.

Warunki, którym winny odpowiadać samochody aby być dopuszczonymi do ruchu na drogach publicznych.

Aby uzyskać międzynarodowe upoważnienie do ruchu na drogach publicznych, każdy samochód winien już to być uznanym jako nadający się do jazdy na zasadzie zbadania przez właściwą władzę lub przez Stowarzyszenie, upoważnione przez tęż władzę już to należeć do typu dopuszczonego na tych samych zasadach.

Przy badaniu powinny być wzięte pod uwagę następujące punkty:

1) Maszyny powinny działać prawidłowo i być zbudowane w taki sposób, aby możliwie usunąć wszelkie niebezpieczeństwo pożaru lub wybuchu aby nie straszyć hałasem zwierząt pociągowych lub wierzchowych, aby nie stanowić żadnego innego niebezpieczeństwa dla ruchu i aby nie dokuczać dotkliwie przechodniom dymem albo parą.

2) Samochód winien być zaopatrzony w następujące przyrządy:

A. W silny kierownik, umożliwiający dokonywanie skrętów łatwo i pewnie.

B. W dwa hamulce niezależne od siebie i dostatecznie silne. Jeden przynajmniej z tych dwu hamulców powinien działać szybko i wprost na koła lub na obręcz bezpośrednio z temiż kołami złączone.

C. W mechanizm nie dopuszczający, nawet na stromych spadkach, wszelkiego ruchu wstecz, o ile jeden z hamulców nie spełnia tego warunku. Każdy samochód o ciężarze właściwym ponad 350 kilogram. powinien być zaopatrzony w odpowiedni mechanizm do nadania ruchu wstecznego z siedzenia kierowcy za pomocą motoru.

3) Przyrządy do prowadzenia powinny być rozłożone tak, aby kierowca mógł się nimi posługiwać dogodnie, nie tracąc drogi z oczu.

4) Każdy samochód winien być zaopatrzony w tabliczkę z firmą, która wykonała podwozie, z numerem fabrycznym podwozia, z oznaczeniem mocy motoru w koniach parowych lub z wymienieniem ilości i średnicy cylindrów, oraz wagi samochodu nieobciążonego.

Art. 2.

Warunki, którym winni odpowiadać kierowcy samochodów.

Kierowcy winni posiadać kwalifikacje, zapewniające w dostatecznej mierze bezpieczeństwo publiczne. W zakresie międzynarodowego ruchu samochodowego nikt nie może prowadzić samochodu bez uzyskania w tym celu pozwolenia, wydanego przez właściwą władzę, lub przez stowarzyszenie, przez nią do tego

upoważnione, po złożeniu dowodów swej sprawności. Pozwolenie takie nie może być udzielone osobom niżej lat 18.

Art. 3.

Wydawanie i uznawanie międzynarodowych świadectw drogowych

Dla zaświadczenia w zakresie ruchu międzynarodowego, że warunki przewidziane w artykułach 1 i 2 zostały wypełnione, będą wydane międzynarodowe świadectwa drogowo według wzoru i wskazań tu załączonych (załącznik A i B).

Świadectwa te ważne są na przeciąg jednego roku od daty wystawienia. Szczegóły od ręki w nich wypełnione, pisane będą zawsze literami łacińskimi drukowanymi lub pisanymi,

Międzynarodowe świadectwa drogowo, wydane przez władze jednego z układających się państw lub przez Stowarzyszenie, upoważnione przez władze z poświadczeniem tych ostatnich, upoważniają do swobodnego ruchu we wszystkich innych układających się państwach i będą tamże uznawane za ważne bez ponownego badania.

Odmowa uznania międzynarodowych świadectw drogowych może nastąpić:

1) Jeśli jest oczywiste, że warunki, na mocy których zostały one wydane stosownie do zasad art. 1 i 2, nie są więcej wypełniane.

2) Jeśli właściciel lub kierowca samochodu niema przynależności państwowej jednego z układających się państw.

Art. 4.

Rozmieszczenie numerów rejestracyjnych na samochodach.

Żaden samochód nie będzie przepuszczony z jednego kraju do drugiego, o ile oprócz tabliczki z numeracją krajową, nie posiada umieszczonej z tyłu na miejscu widocznym drugiej tabliczki z literami, ustalającymi przynależność państwową.

Wielkość tej tabliczki, litery i ich wymiary są ustalone we wzorze dołączonym do niniejszej Konwencji (Załącznik C).

Art. 5.

Przyrządy ostrzegawcze.

Każdy samochód winien być zaopatrzony w trąbkę o niskim tonie dla wydawania sygnałów ostrzegawczych. Poza obrębem gęsto zaludnionych miejscowości wolno jest posługiwać się oprócz tego innymi przyrządami ostrzegawczymi, zgodnymi z przepisami i zwyczajami Kraju.

Każdy samochód od chwili zmierechu winien być zaopatrzony w dwie latarnie umieszczone z przodu i jedną z tyłu; ostatnia ma dać możliwość odczytania znaków na tabliczkach. Droga winna być oświetloną naprzód na dostateczną odległość, lecz używanie ośleplającego oświetlenia jest zawsze zabronione w obrębie środowisk miejskich.

Art. 6.

Przepisy specjalne dla cykloetek i motocykli.

Postanowienia niniejszej Konwencji odnoszą się do cykloetek o trzech kołach i motocykli z zastrzeżeniem poniższych zmian:

1) Mechanizm uniemożliwiający mimowolny ruch wsteczny, do którego się odnosi punkt 2 art. 1 pod literą C., nie jest to wymagalny, ani też mechanizm do ruchu wstecz.

2) Oświetlenie może się ograniczać do jednej latarni umieszczonej na przodzie motocykla lub cykloetki.

3) W zastosowaniu do motocykli i cykloetek dodatkowa tabliczka, określająca przynależność państwową, ma mieć tylko 18 centymetrów długości a 12 wysokości; litery mają mieć 8 cm. wysokości i 10 milimetrów grubości linii.

4) Trąbka sygnałowa motocykli i cykloetek ma wydawać ton wysoki,

Art. 7.

Mijanie i wyprzedzanie pojazdów.

Przy mijaniu i wyprzedzaniu innych pojazdów kierowcy samochodów winni się ściśle stosować do zwyczajów miejscowości, gdzie się w danej chwili znajdują.

Art. 8.

Rozmieszczenie znaków ostrzegawczych na drogach publicznych.

Każde układających się Państw obowiązują się przestrzegać w zakresie swej władzy, aby wzdłuż dróg były rozmieszczone dla uprzedzenia o miejscach niebezpiecznych jedynie znaki ostrzegawcze, których wzór załącza się do niniejszej Konwencji (załącznik D.).

Jednakowoż rządy Państw układających się będą mogły za wspólną zgodą wprowadzić zmiany do powyższego systemu.

Do wyłuszczonego znaków ostrzegawczych, należy dołączyć jeszcze znak zwracający uwagę na urząd celny i nakazujący zatrzymanie się, jak również znak ostrzegawczy przed rogatkami drogowymi, mostowami i miejscami.

Rządy będą również czuwać nad przestrzeganiem następujących prawideł:

1) Naogół zbędne jest umieszczenie tablic ostrzegawczych przed przeszkodami, znajdującymi się w obrębie gęsto zaludnionych miejscowości;

2) tablice powinny poprzedzać mniej więcej o 250 metrów przeszkodę, na które się zwraca uwagę, chyba że właściwości terenu to uniemożliwiają. Jeśli odległość znaku ostrzegawczego od przeszkody odbiega bardzo znacznie od 250 metrów, winny być zastosowane specjalne zarządzenia.

3) Tablice ostrzegawcze winny być zwrócone powierzchnią prostopadle do drogi.

Art. 9.

Przepisy ogólne.

Kierowca samochodu podczas jazdy w jakimś kraju winien się stosować do obowiązujących w tymże kraju praw i przepisów, odnoszących się do ruchu na drogach publicznych.

Wyciąg tych praw i przepisów może być doręczony automobilistom przy wjeździe do danego kraju przez urząd, gdzie mają miejsce formalności celne.

Art. 10.

a) Niniejsza Konwencja będzie ratyfikowana i złożenie ratyfikacji nastąpi 1 marca 1910 r.

b) Dokumenty ratyfikacyjne zostaną złożone w archiwum Republiki Francuskiej.

c) Złożenie dokumentów ratyfikacyjnych będzie stwierdzone protokołem podpisanym przez przedstawicieli biorących udział państw i przez Ministra Spraw Zagranicznych Republiki Francuskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)